

Słowo Polskie

wychodzi codziennie rano

Ceny prenumeraty

we Lwowie:
bez doręczenia do domu miesięcznie . . . zł. 5-00
z dostawą do domu . . . zł. 5-30
na prowincji:
z przesyłką poczt. . . zł. 5-30
za granicą . . . zł. 8-00
Numer pojedynczy we Lwowie i na prowincji **20 gr.**

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz milimetr. (6 1/2 cm. szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 30, w nadesłanym i w nekrologach gr. 50, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście gr. 70, pod nagłówkiem na pierwszej stronie zł. 1-—, Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 10, kupno i sprzedaż słowo gr. 12, matrymonialne, korespondencje prywatne słowo gr. 20, dla poszukujących pracy gr. 5. Z zastrzeżeniem miejsc 25 proc. Zagraniczne o 50 proc. drożej.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty, odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadawców pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla teleg.: Słowo Polskie, Lwów. — Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 15. — Nr. konta w P.K.O. Lwów 500 900. — Tel. Redakcji 27, Red. naczelny 71-02, Międzydzielny 27. — Tel. Administracji i Drukarni 14-27.

W. BARANOWSKI.

POLSKA MA WŁASNA DROGĘ.

Któż nie wie, że od lat wielu tem, co różniło obóz nasz od t. zw. „narodowców” szczególnie, było głębokie przeświadczenie, iż Polska niepodlega, niezależnie zupełnie od wszystkich swych sympatii a nawet przyjaźni, w polityce międzynarodowej iść musi własną drogą, którąby umożliwiała jej swobodę ruchów, jaknajścisłej związanej z jej interesem państwowym, stanowiącym najwyższe i jedyne kryterium jej decyzji. Ten punkt widzenia był atakowany wielokrotnie. Usiłowano go przedstawiać nietyko jako niewdzięczność, nietyko jako nielojalność wobec sprzymierzeńców, ale także jako sprzeniewierzenie się istotnej polskiej racji stanu.

Cale szczęście, że dojrzała polityka Zachodu przywykła była do innych zgoda metod państwowego myślenia. Aczkolwiek więc korzystali chętnie rzecz prosta z usług narzucających im się polskich klientów, to jednakże rozumieć, iż roli decydującej w polityce zagranicznej naszej ci ostatni nie odegrali nigdy, zbyt pochopnie bowiem górowali byli zawsze podsegregować po sumienia jej, nawet czysto taktyczne, wskazaniom, nie zawsze bezinteresownym rzecz prosta, przychodzącym z zewnątrz. Z właściwym sobie doświadczeniem czynniki adorowane bez zastrzeżeń przez swych adherentów polskich, dycyli się jednak z całą Polską a nie z jej częścią tylko, myśląc dziwnie jednostronnie, i pomimo może chwilowych swych nastrojów, nieraz stwarzanych sztucznie przez nadmiar polskiej partyjnej gorliwości, nie spuszczały z oka procesu formowania się i dojrzewania tej samodzielnej, polskiej myśli politycznej, od samego początku mającej dążyć wyraźną do zupełnego wyzwolenia się od wpływów i oddziaływań postronnych.

Dla umysłów rzeczywiście dojrzałych i przywykłych do taksowania narastających sił i dążeń wedle ich samostnej wartości, owa formująca się myślowość, poważna, oględna, nie wątpliwie lojalna, ale nie mająca w sobie nic ze zbędnej usługowości — przed stawia walor o wiele większy i taki, z którym liczyć się trzeba jako z czemś, co będzie przenikało co raz głębiej świadomość narodu, aż póki nie pokryje się pod każdym względem z całością jego aspiracji, jak również umiętnością przewidzieć, stanowiących właściwy problem samostności politycznej.

W ciągu szeregu lat w łonie społeczeństwa polskiego owa zdolność przewidywania była — rzec można — tem, co różniło najbardziej w zakresie ustosunkowywania się do zjawisk życia międzynarodowego, tych widzących przed Polską jej własną tylną drogę, od maruderów, myślących bezustannie kategoriami kongresu wersalskiego, t. zw. „komitetu narodowego” i jego oficyny „Agencji Lozańskie”, kategoriami, które wszystkie były tłumaczone, że tak się wyraził, z francuskiego na polski. W przeciwieństwie do ludzi owej grupy, szafujących tak łatwo oskarżeniami o brak patriotyzmu i zarzucających

każdemu, kto w czemkolwiek odchyłał się od ich urożeń — my jednostronność i krótkowzroczność wyobrażeń, narzucanych apodyktycznie Polsce przez ludzi, dla których zegar życia narodów stanął był 28 czerwca 1919 r., tłumaczyli sobie zawsze tylko pewną prymitywnością ich myślenia i przyrodzonym brakiem samodzielności, od jakiej wiek niewoli oduczył był zbyt wielu.

Traktat wersalski ceniliśmy i cenimy, wedle jego wartości, wszelkie zamachy nań uważamy i uważaliśmy za wsze za grożące szeregami niebezpieczeństw światu — mimo to rozumieliśmy, iż przyda chwile, kiedy do wszelkich na traktat ów zakusów będziemy zmuszeni ustosunkować się zupełnie po swojemu, nie licząc na niczyją „wierność aż do śmierci”. To przekonanie utwierdzały w nas poglądy białe się co raz bardziej fermenty w stosunkach wszechświatowych, a przede wszystkim widocznie słabnący bezustannie sprzeciw innych zainteresowanych wobec intryg, szantażów i zachwał domagań się niemieckich. Jasnym było, iż siła oporu w tym kierunku mocarstw europejskich słabnie, że rozbieżność aspiracji znów bierze górę i różni je ze sobą, że w społeczeństwach wzrasta się chęć utrzymania pokoju za jakąkolwiek cenę i że ona to dyktuje nowe metody i nowe kształty kompromisów wzajemnych od tego, co nam odpowiadało istotnie, bardzo odległe.

Stąd polityka zagraniczna polska zmuszona była do co raz większej czujności i do co raz większego sceptycyzmu w zakresie dotychczasowych zabezpieczeń naszego stanu posiadania i moralno-politycznych gwarancji. Tylko nieuleczalny optymizm, albo raczej pasywnizm, mógł wyobrażać sobie, iż w stosunkach międzynarodowych powtarzać można ciągle „za panią matką pacyfik” i że to do

ocalenia swojego stanowiska i swoich interesów wystarczy. Rozum stanu polski widział to co raz jaśniej, iż w polityce a la longue przez nikogo holowanym być nie można, i że prędzej czy później przyjdzie dzień, gdy nawet w obrębie najbardziej cennych i szczytnych sojuszów trzeba będzie wziąć własny, zupełnie własny, kurs wśród fluktuów rwących wydarzeń i przemian zarówno koniunktury ogólnej, jak materialnych i psychicznych procesów, zachodzących w łonie poszczególnych społeczeństw.

Ten dzień, zapowiadany dawno już przez różne znaki na niebie i ziemi — zaczął się z chwilą, gdy rzymskie rozmowy włosko-angielsko-niemieckie zapoczątkowały aż do zmudzenia wszystkim znany już dziś „pakt czterech”. Długo mogło się zdawać, iż ów, jak słusznie nazwaliśmy go: „spisek” polityczny wielkich przeciwko mniejszym, rozbił się o śmiałość nieustępliwości tych, co na pakcie tym zły tylko mogą zrobić interes. Długo wprawdzie w sobie z wielu stron, iż porozumiewanie się i jakieś tam pozagigowe pakty z Niemcami Hitlera są zbyt dalekoidacym szaleństwem, by mogły zyskać zgodę rozważnych narodów i rządów. Okazało się jednak, iż są to wszystko tylko pobożne złudzenia, oparte między innymi na zbyt szeroko pojmowanej solidarności państw podpisanych pod traktatem wersalskim. Ta solidarność wiodnie. I wszyscy to czują. Jedni próbują więc stworzyć fikcje jakichś nowych zabezpieczeń swego stanu posiadania i pokoju, inni otworzyć pole pożądany dla siebie możliwościom.

Nad istotą parafowanego, pomimo wszystko, paktu nie będą się dziś już rozwodził obszerniej. Jest to gra, do której sojusznik nasz Francja zasiała w najniekorzystniejszych warunkach. Słusznie stwierdzono, że będzie miał on przeciwko sobie dwóch zawsze partnerów przy wysoce dwuznacznym

stanowisku trzeciego. A jednak p. Daladier kombinację tę zaakceptował, obawiając się zapewne osamotnienia Francji. Czy aplikując jej to dziwne ze wszechmiar porozumienie oddał jej dobrą usługę, mamy prawo powątpiewać. Ale powątpiewanie w danym wypadku to niedość. Wobec podpisania paktu — pomimo wszelkich wyjaśnień i zapewnień — poczyną się dla nas ów moment absolutnego wymancypowania swojej polityki zewnętrznej. Należało bowiem co do tego dwóch zdań, iż modus załatwiania spraw europejskich w ścisłym zgrzeszeniu czterech mocarstw a poza Ligą Narodów staje się dla nas poważną i bezustanną groźbą. Francja, jak jest, tak będzie sojuszniczką naszą i przynierze z nią jest oczywiście jedynym, odpowiadającym duchowi i racji stanu Polski. Ale Francja w zespole paktu czterech będzie zapewne zawsze prześladowywana. Stąd też w tej koniunkturze mniejsza niż kiedykolwiek może nam być pomoc. Będzie miała nie-mały kłopot sama z sobą. Tak sadzi poważniejsza opinia francuska. Defetyzm i radykalizm biorą jednakże górę. Skutki tego mogą się okazać az nadto poważne.

Jakże pomyśleć jest, iż w tej, tak trudnej, chwili kształtowania się nowej z gruntu konfiguracji międzynarodowej, nasza polityka potrafiła wyzwolić się od wszelkich zewnętrznych idących t. zw. „dobrych rad” i dość daleko sięgających sugestii. Jakże to roztropnie ze strony kierowników jej, iż przyzwyczaili już od szeregu lat Gabinetowi zagranicznemu do liczenia się z samostnym stanowiskiem Polski, nieuleczalnym od nikogo. Jakież to szczęście, że wbrew wszelkim pewnym kół, aby dążenia nasze i prawo decyzji nieledwie ograniczyć i dobrowolnie z cudzą polityką bezwzględnie i wszechstronnie zająć, przeważny zdrowy instynkt, wskazujący własną Polską drogę. Tą drogą idąc, nietylko nie argu ni ona najpewniej nie ze swych istotnych interesów, lecz co ważniejsza może się stać użyteczniejsza i dla swych sprzymierzeńców, jako że nie związana żadnymi „paktami” i kierująca się jedynie w każdym wypadku realnym swym pożytkiem. To, iż Polska pozostaje po za obrębem nowej, kto wie czy trwałej, ale napewno bardzo niebezpiecznej, kombinacji, zwiększa nietylko szanse i możliwości naszych politycznych osiągnięć, ale zapewnia wszelkim posunięciom Polski swobodę i ruchliwość, tak niezbędne by móc być zawsze w pogotowiu i zawsze przyjąć odpowiednią pozycję wobec niewykłuczonych już oddad wcale niepojętych możliwości.

Polityka zagraniczna nasza staje odtąd w obliczu niełatwych zadań, ale pierwsza gwarancją tego, że im szczęśliwie sprostą, jest właśnie wejście przez nią na swoją własną, przez nikogo nie zwięzowaną i nie korygowaną drogę. Tak więc i w tym zakresie, jak w wielu innych, Rządy obecne, okazały trzeźwość w ocenie biegu życia międzynarodowego i niemierność przewidywania

Samoloty wojskowe, czołgi i działa na pograniczu sowiecko-mandżurskim.

Warszawa, 10 czerwca. (Sz.) Z Londynu donoszą: Podróżni, przybyli z Syberji do Mukdenu, stwierdzają, że dowództwo sowieckie w pasie przygranicznym wzdłuż granicy sowiecko-mandżurskiej rozwija gorączkową działalność.

Krąży pogłoski o możliwości, bliskich powikłań politycznych między Sowietami a Mandżurją.

Na wschodnim pograniczu Mandżurji utworzono nowe wielkie lotnisko wojskowe, zaopatrzone w najbardziej nowoczesne urządzenia.

Pozatem dowództwo sowieckie urządziło we wszystkich strategicznych punktach w pobliżu pogranicza wielkie parki, gdzie magazynuje czołgi, działa, amunicję, oraz środki żywności.

Wielka afera w Zagł. Donieckiem.

Moskwa, 10 czerwca. (PAT) Na budowie wielkiej magistrali węglowej w Zagłębiu donieckiem wykryto olbrzymią panamę, sięgającą przeszło 6 milionów rubli.

Ekspedycja robotniczo-wrościańska stwierdziła pozatem fatalny stan robót. Szereg osób z kierownictwa budowy usunięto ze stanowiska i pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Międzynar. konkurs tańca artystycznego.

Warszawa, 10 czerwca. (PAT) Dziś odbyło się w Teatrze Wielkim uroczyste otwarcie pierwszego międzynarodowego konkursu tańca artystycznego, zorganizowanego pod protektorem p. Józefowej Beckowej, małżonki ministra spraw zagr. przez redakcję czasopisma „Muzyka”.

Otwarcia dokonał prezes komitetu wykonawczego min. dr. Bertoni. Następnie przemówił naczelnik wydziału sztuki w Min. W. R. i O. P. dr. Zawistowski. Udział w imprezie zgłosiło 120 tancerzy z 21 krajów. Po części oficjalnej rozpoczęły się popis konkursowe.

Porażka Schmellinga.

N. Jork, 10 czerwca. (PAT) Mecz między Maxem Baerem Żydem z Kalifornii a Maxem Schmellingiem (Niemcy) zakończył się wbrew oczekiwaniom zupełną porażką boksera niemieckiego. Walkę obserwowało przeszło 65.000 osób. Walka zakończyła się przez k. o. w 10-tej rundzie (przewidywana była na 15 rund). Straszny cios, zadany przez Baera Schmellingowi prawą ręką w głowę rozciągnął go nieprzytomnego na deskach. Walkę przerwało i ogłoszono zwycięstwo Baera.

W Zagłębiu Saary rozpoczął się bojkot sklepów żydowskich. Młodzież rozdała na ulicach miast ulotki, nawołujące do bojkotu Żydów. (PAT).

Nowy etap lotu Matterna.

Moskwa, 19 czerwca. (PAT) James Mattern wystartował w piątek rano o godz. 4 z Bielewa i według informacji agencji Reutersa, skierował się na Krasnojarsk.

Moskwa, 10 czerwca. (PAT) Lotnik Mattern wylądował w Krasnojarsku w piątek o g. 7.30 i wkrótce potem o g.

11.55 wystartował w dalszą drogę do Czerty.

Moskwa, 10 czerwca. (PAT) Mattern przybył o g. 15.45 według czasu moskiewskiego do Bieleje, skąd wyruszy w sobotę do dalszego lotu do Chabrowska.

Tydzień mów powitalnych zainauguruje konferencję londyńską.

Londyn, 10 VI. (PAT) Uroczyste otwarcie wszechświatowej konferencji ekonomicznej w Londynie odbędzie się w sposób następujący:

Delegacje 67 krajów zbiorą się w poniedziałek 12 b. m. w sali posiedzeń konferencji, w nowym gmachu muzeum geologicznego. Król Jerzy odczyta mowę powitalną, po której opuszcza konferencję. Następnie wygłosi przemówienie Mac Donald, poczem zostanie dokonany wybór wiceprzewodniczących, biura konferencji i powoła

trzy komisje. Następnie Mac Donald zaproponuje ograniczenie mów powitalnych poszczególnych delegatów do minimum, prosząc, aby w mowach zawarte były konkretne wnioski poszczególnych rządów.

Cykl mów tych rozpocznie Daladier we wtorek. Liczą się z tem, że przemówienia powitalne potrwać do końca tygodnia, poczem nastąpią obrady komisji rzeczowych, które niezwłocznie przystąpią do pracy.

Napływ Żydów z Niemiec do Paryża.

Paryż, 10 czerwca. (PAT) Wzrastał napływ emigracji żydowskiej z Niemiec, zaczyna coraz bardziej interesować opinię publiczną. Członek Rady miejskiej De Launay ogłosił list do prefekta policji, w którym interesuje się

sprawą, czy władze bezpieczeństwa przedsięwzięły odpowiednie środki przeciw ewentualnej propagandzie tego nowego elementu politycznego, który wydaje się podejrzanym.

O czem rozmawiali na Quai d'Orsay przedstawiciele trzech mocarstw.

Paryż, 10 czerwca. (PAT) Czwartkowe rozmowy francusko-angielsko-amerykańskie poświęcone były przyjaznej wymianie poglądów we wszystkich najważniejszych sprawach, dotyczących konferencji rozbrojeniowej. Francja nie ustąpiła w sprawie stanu materialnego ze swych zbrojeń. Delegaci Anglii i Ameryki dążą do porozumienia w najważniejszych sprawach przed dniem 27 b. m. t. j. datą zwołania konferencji rozbrojeniowej w Genewie. Najwyższą uwagę poświęcono kontroli zbrojeń; zasadniczo zgodzono się na wniosek kontroli zbrojeń technicznych i budżetu wojskowego przez 3 lata, w czasie których nie dokonywanoby redukcji zbrojeń, co miało być próbą dobrej woli zainteresowanych. Dopiero potem państwa przestudjowałyby redukcję zbrojeń.

Najbardziej niepokoi opinię francuską pytanie, co trzeba będzie uczynić, jeżeli Niemcy dalej będą się zbroić.

TEZY FRANCUSKIE.

Paryż, 10 czerwca. (PAT) Agencja Havasa podaje, że w rozmowach francusko-angielsko-amerykańskich nie doszło do ostatecznych decyzji. Tezy francuskie były następujące:

Francja rezygnuje z otrzymywania od innych mocarstw nowej gwarancji wzajemnej pomocy i zgadza się na ograniczenie zbrojeń, jeżeli stała, efektywna i wzajemna kontrola międzynarodowa zapobiegnie przyszłemu łamaniu konwencji, dalej domaga się jawności budżetów wojskowych, wresz-

cie pragnie wiedzieć, jakich środków użyła sygnatariusze konwencji w razie stwierdzonego pogwałcenia przyjętych zobowiązań.

ROZGORYCZENIE W NIEMCZECH.

Berlin, 10 czerwca. (PAT) Prasa niemiecka z rozgoryczeniem występuje

przeciwko przedstawicielom francuskim, którzy na konferencji paryskiej wysunęli kwestię kontroli zbrojeń, i sankcji przeciwko Niemcom.

Dzienniki niemieckie zarzucają rządowi francuskiemu brak zrozumienia dla ustepliwości niemieckiej, okazanej przez parafowanie paktu 4-ch.

70 milj. ludzi pogrążonych w nędzy. Z obrad międzynar. konferencji pracy.

Genewa, 10 czerwca. (PAT) Międzynarodowa konferencja pracy uchwaliła w piątek jednogłośnie rezolucję, która będzie przedstawiona konferencji londyńskiej. Rezolucja domaga się od konferencji podjęcia wielkich robót publicznych oraz uregulowania obrotów pieniężnych między krajami rozporządzającymi wielkimi запасami kapitałów, celem zatrudnienia bezrobotnych.

Delegat polski b. minister Jurkiewicz podkreślił, że jest obowiązkiem konferencji pracy zwrócić uwagę konferencji londyńskiej na poważne niebezpieczeństwo społeczne, wynikające z istnienia 30 milionów bezrobotnych, razem zaś z rodzinami 70 milionów ludzi, pogrążonych w nędzy i w cierpieniu.

Daladier o pakcie czterech. Izba Dep. uchwaliła rządowi votum zaufania.

Paryż, 10 czerwca. (PAT) Na piątkowym posiedzeniu Izby deputowanych Daladier wygłosił przemówienie, przyjęte żywymi oklaskami przez wszystkie grupy parlamentarne. Premier podkreślił, że Francja jest wierna swej doktrynie parytetu złotego i niema zamiaru od niego odstąpić. Potępił dumping Daladier zalecił organizowanie wielkich robót międzynarodowych. Działając w tym duchu, rząd francuski zgodził się na ratyfikowanie paktu 4-ch mocarstw.

Następnie przedstawił Daladier przebieg rokowań w tej sprawie, wyrażając Mussoliniemu wdzięczność za kurtuazję okazaną w czasie rokowań. Wykazując zażalek, jaki istnieje między

paktem 4-ch, a Ligą Narodów, zaznaczył, że w pakcie nie chodzi o utworzenie dyktatoratu mocarstw. Państwa łączą się jedynie dla celów zgodnej współpracy. Nie chodzi również o sprawy pewnych zbrojeń się Niemiec. Daladier podkreśla dalej, że pakt uzyskaj zgodę M. Ententy. Takie zapewnienia jak M. Entencie dano też Polsce. Francja pozostała wierna swym przyjaciołom. Przykładem tego stanowiska Francji jest Belgia. Daladier zakończył energicznym wezwaniem do odrodzenia się ducha współpracy narodów, bez którego niema zbawienia.

Po przemówieniu Daladiera Izba 347 głosami przeciwko 345 uchwaliła zaufanie dla rządu Daladiera.

W kilku wierszach.

KTO BEDZIE AMBASADOREM U. S. A. W POLSCE.

Nowy Jork, 10 czerwca. (PAT) Tutejszy korespondent agencji Havasa donosi, że ambasadorem Stanów Zjedn. w Warszawie mianowany będzie Michel Francis Sudhev, właściciel wielkich przedsiębiorstw w Milwaukee.

SZALOM ASZ UDEKOROWANY KRZYŻEM POLONIA RESTITUTA.

Paryż, 10 czerwca. (PAT) W gmachu ambasady wręczył ambasador Chlapowski znanemu pisarzowi żydowskiemu Szalomowi Aszowi, Krzyż oficerski Polonia Restituta, przyznany mu w jesieni ub. roku.

WYMIANA DOKUMENTÓW RATYF. TRAKTATU Z U. S. A.

Warszawa, 10 VI. (PAT) 1 b. m. nastąpiła w Warszawie wymiana dokumentów ratyfikacyjnych traktatu przyjaźni, handlowego i praw konsularnych pomiędzy Rzplita Polska a Stanami Zjednoczonymi Ameryki Pinc.

W dolarach papierowych czy w srebrze?

Londyn, 10 czerwca. (PAT) Gabinet brytyjski po dwugodzinnej naradzie postanowił wystosować do prez. Roosevelta propozycję w sprawie spłaty ozerwcowej raty długu wojennego.

Co do propozycji rządu istnieją dwie wersje. 1-sza, iż Brytania proponuje spłatę jedynie raty kapitału bez oprocentowania w dolarach papierowych, oraz 2-ga, iż rząd chce zapłacić całą ratę w srebrze.

Rewolucyjni szturmowcy.

Berlin, 10 czerwca. (PAT) Prezydent policji w Düsseldorfie komunikuje, iż ostatnio kolportowane są w mieście ulotki o treści wywrotowej p. t.: „Alarm” organu grupy rewolucyjnych szturmowców. Ubiegłej nocy jeden koiporter został zastrzelony. Prasa wzywa organa bezpieczeństwa do bezwzględnego tropienia wywrotowców.

Kronika telegraficzna.

Afera banku Morgana. Senat waszyngtoński upoważnił bankową komisję śledczą do przeprowadzenia dochodzeń w sprawie afery banku Morgana. Komisja ma otrzymać 100.000 dolarów na dokładne przeprowadzenie zarówno badania tej sprawy, jak i stanu finansowego szeregu innych banków w Stanach Zjednoczonych. (PAT).

Tragiczny wypadek w kolejce linowej. W pobliżu miejscowości Gribbi w Szwajcarii w czasie jazdy partii robotników kolejka linowa, przeznaczona do transportu drzewa, wydarzył się tragiczny wypadek. Przeciążony wóz kolejki zawadził o przewód prądu elektrycznego o napięciu 160.000 Volt. Siedmiu robotników poniosło śmierć na miejscu, 5-ciu jest ciężko porażonych. (PAT).

Stracenie szpiega w Równem

(Telefoniem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 10 czerwca. (Sz.) Sad okręgowy w Równem w trybie doraźnym skazał J. Karlińskiego z Lucka na karę śmierci i obywatelkę sowiecką Helenę Nikitową na 12 lat ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich, za szpiegostwo na rzecz ościennego państwa.

Ponieważ Pan Prezydent Rzplitej nie skorzystał z prawa łaski wobec Karlińskiego, wyrok śmierci został wykonany wczoraj w Równem. Karliński był urzędnikiem łuckiego Urzędu śledczego.

Nowy lot kpt. Skarżyńskiego

Londyn, 10 czerwca. (PAT) Kapitan Skarżyński wystartował w piątek o godzinie 10 rano z Kurytyby do Porto Allegre.

Porto Allegre, 10 czerwca. Kapitan Skarżyński wylądował w Porto Allegre. Lądowanie odbyło się pomyślnie.

Zbliżenie francusko-włoskie po parafowaniu paktu czterech.

Rzym, 10 czerwca. (PAT.) Prasa włoska żywo omawia wczorajsze przemówienie premiera francuskiego Daladiera, podkreślając jasne i melne treści oświadczenia premiera, oraz podjęcie wania jego dla Mussoliniego za słowa, wypowiedziane pod adresem Francji.

„Messagero” stwierdza zgodność zapatrywań Daladiera i Mussoliniego, iż poza współpracą nicma zbawienia. „Popolo di Roma” mówi o szczerości, zdrowym rozsądku i energii premiera Francji. Do przyjaznych jego słów, zwróconych do Włoch, i do Duce, przyłączyła się spontanicznie prawie cała Izba. Poza tym dzienniki wyrażają głębokie zadowolenie z powodu nowej atmosfery, jaką stworzyło parafowanie paktu czterech.

Rzym, 10 czerwca. (PAT.) W kołach dziennikarskich cudzoziemskich panuje przekonanie, iż zapowiedź ambasadora De Jouvenela, że postara się w przeciągu 6-ciu miesięcy doprowadzić stosunki francusko-włoskie do

wyrównania, prawdopodobnie się sprawdzi.

Wszystko zdaje się przemawiać za tem, że po parafowaniu paktu 4-ech

mocarstw, rokowania o uregulowanie stosunków pomiędzy Parwem a Rzymem wejdą na nowe tory, szybko zdając do pozytywnego rezultatu.

Odrzucona rezolucja dep. Marin'a.

Paryż, 10 czerwca. (PAT.) Na piątkowym posiedzeniu Izby deputowanych Herriot przedstawił projekt rezolucji, przyjmującej deklarację rządową, wyrażającą wotum zaufania i odrzucającą wszelkie dodatkowe wnioski.

W dyskusji deputowany Marin zaproponował przyjęcie następującego zdania:

„...wyrażając zaufanie rządowi, iż nie podpisze żadnego paktu, w którym by nie wzięły udziału Mała Ententa, Polska i Belgia”.

Jednakże w związku z tą propozycją rząd postawił kwestję zaufania, domagając się odrzucenia tego zdania.

W głosowaniu poprawkę tę odrzu-

ciono, poczem Izba przyjęła 406 głosami przeciwko 105 projekt rezolucji Herriota, zaaprobowanej przez rząd.

Zwycięstwo rządu Daladiera w Izbie deputowanych jest bardzo poważne. Największą niespodzianką dla opinii politycznej Francji był fakt uznania wniosku wotum zaufania dla rządu Herriota, który ustosunkowywał się szczególnie krytycznie do projektu paktu czterech mocarstw. Ogólnie podkreślają, iż zaufanie, okazane rządowi i udzielone rząd do podpisania paktu czterech, chociażby uzna to za stosowne, co zresztą Daladier w czasie dyskusji sam podkreślił.

Łódź, która nie tonie.

Czego człowiek nie wymyślił w swej mądrości? Wprost nie chce się wierzyć. Łódź, która nie tonie. Zdumiewające, bo nawet w razie przebicia ścian tej łodzi podwodnej ostroga statku nieprzyjacielskiego, nie zatoni.

Ten genialny pomysł polskiego wynalazcy, zabezpieczający Łódź podwodną przed zatonięciem, przypomina mi inny wielki wynalazek, zabezpieczający naszą łódź życiową od zatonięcia.

Tym wynalazkiem, mającym niesłychanie ważne znaczenie dla kształtu życia społecznego i indywidualnego, było przed laty już wprowadzenie w obieg książeczek oszczędnościowych P. K. O. Książeczka oszczędnościowa P.K.O., będąca jednocześnie symbolem uświadomienia obywatelskiego i egzaminem jego dojrzałości, jest cudownym a prostym środkiem za bezpieczającym od przykrych niespodzianek życiowych.

P. K. O. jest łodzią bezpieczeństwa dla naszego społeczeństwa.

I nie zatoni łódź życiowa każdego z nas, jeśli ją chronić będzie taki pewny środek, jak książeczka oszczędnościowa P. K. O.

Odczyt o unii bałtyckiej.

Warszawa, 10 czerwca. (PAT.) W sali kasyna garnizonowego odbył się 9. b. m. odczyt p. Estonia Kaarela Pusty o unii bałtyckiej. Przed odczytem, Min. Hubicki podkreślił wybitną rolę, jaką odegrał w rozwoju stosunków polsko-estońskich minister Pusta, wygłosił bardzo głęboki i źródłowy odczyt, charakteryzujący rozwój idei unii bałtyckiej.

Piąty lot im. Żwirki i Wigury.

Kraków, 10 czerwca. (PAT.) Na lotnisku w Rakowicach wylądowały w piątek o godz. 18 samoloty sportowe biorące udział w piątym locie południowo zachodnim im. Żwirki i Wigury organizowanego przez Aeroklub krakowski. Na lotnisku wylądowali następujący lotnicy z Aeroklubu warszawskiego: inż. Korbel na RWD. V., por. Pronaszko na RWD. V., inż. Drzewicki na RWD. VII. kpt. Halewski na MOTH, z Aeroklubu śląskiego por. Gańczik na MOTH., pilot Kacprowski na MOTH., pilot Sapora na PZL. V., z Lublina Martyniak na LKL. V.

Ze świata.

Represje przeciw Żydom polskim w Austrii? W Austrii planowane jest przeprowadzenie rewizji postanowień, przyznających obywatelstwo związkowo obywatelom innych państw. Zarządzenie dotyczyć ma jakoby specjalnie Żydów polskich, którzy uzyskali obywatelstwo austriackie (PAT).

660 milj. dol. na roboty publiczne. Senat U. S. A. uchwalił projekt ustawy o robotach publicznych, na który to cel przewidziany jest kredyt w wysokości 660 milionów dolarów.

Katastrofa pociągu w Turcji W Eskişehir (Turcja) wykołait się ekspres, idący z Adany do Angory. Wedle do ryczasowych wiadomości, 12 osób zostało zabitych a 50-ciu brak wieści. Przypuszczają, że utonęły. Przyczyną katastrofy było podmycie toru przez powódź.

Wybuch w fabryce ogni sztucznych. W San Giorgio nastąpił z niewiadomej przyczyny wybuch we fabryce ogni sztucznych. 4 osoby poniosły śmierć. Przypuszczają, że przyczyną katastrofy był rozkład chemiczny środków, służących do fabrykacji ogni sztucznych.

Jaką pomoc finansową otrzyma Lwów na budowę kąpielisk.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 10 czerwca. (Sz.) Związek miast polskich w myśl porozumienia z Funduszem Pracy przystąpił do rozpatrywania zgłoszeń miast do tego Funduszu o pomoc finansową na roboty publiczne. W ciągu ostatnich 3 tygodni rozpatrzone już zgłoszenia następujących miast: Białystok, Warszawa, Rzeszów (budowa wodociągów), Grudziądz, Brześć nad Bugiem, Chrzanów, Siedlce, Łódź, Przemyśl (rozszerzenie sieci wodociągowej), Będzin oraz Sochaczew. Ogółem suma kosztów

tych robót wynosi przeszło 18 milionów złotych.

Specjalna komisja Związku miast zaopiniowała, że dla wymienionych wyżej miast na przeprowadzenie zamierzonych robót potrzebną byłaby pomoc z Funduszu Pracy w wysokości przeszło 9 milionów złotych.

W bieżącym tygodniu komisja ma rozpatrzyć zgłoszenia dalszych 6 miast m. in. Lwowa (budowa kąpielisk). — Ogółem, według danych Związku Miast, zgłosiło się dotychczas o pomoc z Funduszu Pracy 88 miast.

Wybory rektorów we Lwowie.

Prof. dr. Halban rektorem Uniwersytetu. — Prof. dr. Nadolski wybrany jednogłośnie rektorem Politechniki.

Agencja „Wschód” dowiaduje się, że wczoraj w południe delegaci poszczególnych wydziałów Uniwersytetu lwowskiego w liczbie 16 dokonali ponownego wyboru rektora Uniwersytetu po niezatwierdzeniu prof. dr. Chłamtacza. Rektorem został wybrany większością głosów prof. dr. Henryk Halban, lekarz. Prof. Halban otrzymał na 16 głosujących 12 głosów, prof. dr. Stefko 4 głosy, tak jak w poprzednim wyborze.

Protokół wyboru — jak się dowiaduje Ag. „Wschód” — odejdzie już w najbliższych godzinach do Ministerstwa W. R. i O. P. Po rozpatrzeniu p. Minister zdecydował, czy kandydatura prof. Halbana będzie przedstawio-

na Panu Prezydentowi do zatwierdzenia, czy też nie. Decyzja spodziewana jest w ciągu przyszłego tygodnia. Agencja „Wschód” informuje, że kandydatura prof. Halbana powstała w ten sposób, że po prof. Chłamtaczu szukano wśród innych okoliczności także profesora na podstawie kolejności wieku.

Wczoraj w sobotę w południe odbyły się wybory nowego rektora na Politechnice lwowskiej. Wybory trwały około 2 godziny. Rektorem wybrany został jednogłośnie prof. dr. Otto Nadolski, b. komisarz rządowy m. Lwowa z okresu, w którym premierem był prof. Bartel.

Sprawa b. przywódców centrolewu w sądzie apelacyjnym

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 10 czerwca. (Sz.) Izba III karna Sądu Apelacyjnego w Warszawie na ostatnim posiedzeniu gospodarczym rozpatrywała ponownie skargę kasacyjną skazanych b. przewodców centrolewu, wobec przekazania tej sprawy przez Sąd Najwyższy jeszcze raz do rozpatrzenia instancji apelacyjnej. Tym razem Sąd Apelacyjny uwzględnił niektóre wnioski obrony b. przewodców centrolewu, które pierwotnie zostały odrzucone. Między innymi Sąd przychylił się do prośby obrońców w sprawie wyłączenia ze sprawy dokumentów związanych z procesem o zamach na Marszałka Piłsudskiego, z procesem o zajęcia w dniu 14 września w Warszawie, oraz w sprawie redakcji „Gazety Bydgoskiej” Małychy.

14 akademików przed sądem

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 10 czerwca. (Sz.) W noc z 7 na 8 marca grupa studentów, która wychodziła z lokalu korporacji „Jagiellonia” poczęła wznosić okrzyki, co zaalarmowało Komisarjat policji i spowodowało aresztowanie akademików. Starostwo Grodzkie w drodze administracyjnej skazało 14 akademików na kary po 2 miesiące aresztu. Wszystkich ich uznano winnymi zakłócenia spokoju publicznego.

Skazani odwołali się do Sądu Okręgowego. Dziś sprawa ta była rozpatrywana w wydziale karno-administracyjnym Studenci do winy się nie przyznali, twierdząc, że nie urządzali żadnych manifestacji, byli jedynie w nastroju wesołym i nie rozumieją, dlaczego policja zabrała ich do Komisarjatu.

Przesłuchani w charakterze świadków funkcjonariusze policji zaznaczyli, że akademicy zachowywali się na ulicy bardzo agresywnie i wznosili okrzyki: precz z nową ustawą, niech żyje autonomia! Po doprowadzeniu do Komisarjatu, studenci zachowywali się wojowniczo, zepsuli światło i t. d. Trzeba ich było odprowadzić do Urzędu śledczego.

STAN ZDROWIA GORKIJA POLEPSZYŁ SIĘ.

Moskwa, 10 czerwca. (PAT.) W stanie zdrowia Maksyma Gorkija po trzydniu

Niemcy mogą płacić długi.

Londyn, 19 czerwca. (PAT.) Decyzja Niemiec ogłoszenia moratorium dla długów zagranicznych z dniem 1 lipca b. r. wywołała w Londynie bardzo ujemne wrażenie. W kołach międzynarodowych podkreślają, że aczkolwiek częściowe moratorium mogłoby być w zasadzie do przyjęcia, to jednak moratorium ogólne jest bezsprzecznie bezpodstawne. Nadwyżka w bilansie handlowym zagranicznym Niemiec istnieje w dalszym ciągu i jest dostateczna aby mogła pokryć przynajmniej 75 proc. spła-

ty pożyczek zagranicznych. Ogłoszenie moratorium jest krokiem, który poważnie zaszkodzi kredytowi niemieckiemu zagranicą.

W kołach międzynarodowych brytyjskich przypuszczają, iż krok niemiecki, uczyniony w przededniu wszechświatowej konferencji gospodarczej w Londynie obliczony jest na wywarcie nacisku na kraje wierzycielskie w tym celu, aby obniżyły swe taryfy celne wobec Niemiec.

Zatwierdzenie wyroku na oszczerców

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 10 czerwca. (Sz.) Sąd Okręgowy zatwierdził dziś w całej rozciągłości wyrok Sądu Grodzkiego w sprawie St. Olpińskiego i H. Przewłockiego, oskarżonych o zniesławienie b. wicemin. Starzyńskiego. Jak już wczoraj donosiliśmy, Olpiński został skazany przez Sąd Grodzki na 10 miesięcy, zaś Przewłocki na 4 miesiące więzienia, przyczem po zastosowaniu amnestji, Olpińskiemu zmniejszono karę o połowę, Przewłockiemu zaś darowano karę całkowicie.

Sędzia w ustnym umotywowaniu wyroku zaznaczył, że być może sprawy kartelu drożdżowego nie są załatwiane w białych rękawiczkach, ale tembardziej skoro p. Olpiński o tem wiedział, nie miał prawa mieszać do tego b. wicemin. Starzyńskiego, którego sytuacja jest zupełnie jasna i przez samego oskarżonego obecnie nie negowana. Co do wymiaru kary Sąd uznał za właściwe ukarać oskarżonych z całą surowością ze względów wychowawczych i państwowych.

W czasie Zielonych Świąt obradował w Warszawie Zjazd Związku Polskich Korporacji Akademickich, w których grupowała się w większej części młodzież endecka. Konferencja delegatów i sam zjazd — na który nie stawiało się wiele korporacji — przyniosła zupełny rozłam Związku, co skwapliwie przemilczała prasa „narodowa”.

Rozłam w korporacjach akademickich

Korporacje starsze, jak Polonia, Arkonja, Walecja, Jagiellonia, Unja, Lechicja, Lutiko-Wenedja, Rozewja, Gdania, Regia i inne — stanęły na stanowisku legalnego ustosunkowania się do nowej ustawy, młodsze zaś — oświadczyły się za utrzymaniem dotychczasowego stanowiska „choćby w podziemiach”.

Wczoraj o godz. 10 rano przybyła do Drohobycza wycieczka lekarzy zagranicznych. W wycieczce biorą także udział: naczelnik dr. Majewski, fizyk dr. Doliński, radca ministerjalny dr. Tubiarz, dr. Kasprzak, obaj z Ministerstwa Opieki Społ. Wycieczka powitana na dworcu przez przedstawicieli powiatu i miasta, zwiedziła rafinerię, sta-

cię wodociagową i udała się przez Truskawiec do Borysławia, gdzie została powitana przez reprezentantów miasta i Izby Pracodawców. Po zwiedzeniu Mrażnicy i niektórych szybów wycieczka powróciła do Truskawca. Po zwiedzeniu kąpieliska na Pomiarkach i wysłuchaniu referatu lekarza zdrojowego dra Proszowskiego o właściwościach leczniczych Truskawca, nastąpiło zwiedzenie urządzeń zdrojowych. Wieczorem goście podejmowani byli obiadem, wydanym przez właściciela zakładu zdrojowego, p. Rajmunda Jarosza. W czasie obiadu okolicznościowe przemówienie wygłosił dr. Roman Jarosz.

W niedzielę rano lekarze zagraniczni udają się do Mościc.

Ze sfer lekarskich zwracają uwagę, że w wycieczce lekarzy zagranicznych po Polsce nie brał udziału ani jeden lekarz z Rzeszy Niemieckiej. Podczas wycieczki i przy zwiedzaniu poszczególnych obiektów nie posługiwano się językiem niemieckim, natomiast królował język francuski. Lekarze zagraniczni przybyli do Polski z przewodnikiem mi wydany w języku francuskim i angielskim.

Jak się dowiadujemy, wycieczka lekarzy zagranicznych wyrażała się o Lwowie i lwowskim świecie nauko-lekarskim z wielkim uznaniem i nie kryła zachwytu dla urządzeń sanitarnych i zabytków miasta. Najbardziej interesowali się lekarze zagraniczni poradnią dla młodzieży akademickiej i podkreślali, że tego rodzaju instytucja jest prawie zupełnie nieznana w Europie.

Lekarze z krajów południowych, w rozmowach przyjacielskich z kolegami lwowskimi niejednokrotnie zaznaczali: „Bardzo tu we Lwowie ładnie, ale... okropnie zimno. Czy tak zawsze? „Lekarze lwowscy wyjaśnili, że rok bieżący odznacza się spadkiem temperatury i pogodą deszczową.

MIĘDZYNARODÓWKI ROBOTNICZE PRZENOSZĄ SIĘ Z NIEMIEC.

Berlin, 10 czerwca. (PAT) Pięć wielkich międzynarodowych związków robotniczych, które dotychczas miały się dzielić w Niemczech, przenoszą się obecnie zagranicę do Amsterdamu lub do Londynu.

Na piątkowym posiedzeniu zarządu frakcji parlamentarnej socjal-demokratycznej omawiano szeroko informacje, jakie się ukazały w prasie zagranicznej o mającym nastąpić przeniesieniu zarządu głównego partii do Pragi. Zarząd partji stwierdził, że siedzibą partji muszą być Niemcy.

Wycieczka do Jaremcza

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych we Lwowie, wspólnie z Polskim Towarzystwem Tatrzańskim organizuje w dniach od 14 do 16 czerwca 1933, wycieczkę pociągami popularnym do Jaremcza z okazji „Święta Huculszczyzny”.

Odjazd ze Lwowa we środę dnia 14 czerwca 1933 r., o godz. 16:45, powrót do Lwowa w nocy z 16 na 17 czerwca o godzinie 0:10.

Przejazd pociągami pospiesznym w pucharowych wagonach. W drodze tani bufet i stoliki do brydża.

W programie wycieczki górskie na Rokitę Wielką — 1114 mtr., Czarnohorzec 1402 mtr. — Jawornik 1467 mtr., Chomiak 1544 mtr., Syniak — 1664 mtr. i Doboszanek — 1757 mtr. n.p.m., mniejsze spacerki w okolicy, oglądanie wesela huculskiego, banderji konnej, wystawy wyrobów huculskich i innych imprez w związku z „Świętem Huculszczyzny”.

Cena biletów w obie strony 9 zł. 60 gr. Bilety do nabycia we Lwowie: w P. B. P. „Orbis”, pl. Marjacki 8 i w „Tow. Wagons-Lits - Cook”, pl. Halicki 15, w innych zaś miejscowościach w tamt. kasach biletowych P. K. P.

Zgłoszeni uczestnicy nawet po wykupieniu biletów winni informować się w miejscach nabycia biletów o ewentualnych zmianach odjazdu pociągów.

B. Minister Zaleski w drodze do Paryża.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 10 czerwca. (Sz.) Prezes Rady nadzorczej Banku Handlowego w Warszawie, b. Minister August Zaleski wyjechał dziś do Paryża i Londynu. Wyjazd ten pozostaje w związku ze sprawami finansowymi instytucji, na czele której stoi b. Min. Zaleski.

P. wicemin. Gallot ustępuje?

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 10 czerwca. (Sz.) Dowiadujemy się, że p. Wiceminister komunikacji inż. Gallot ustąpi w najbliższych dniach ze swego stanowiska. P. Wicemin. Gallot ma powrócić na kierownicze stanowisko w Modrzejewskich Zakładach Przemysłowych.

W czasie Zielonych Świąt obradował w Warszawie Zjazd Związku Polskich Korporacji Akademickich, w których grupowała się w większej części młodzież endecka. Konferencja delegatów i sam zjazd — na który nie stawiało się wiele korporacji — przyniosła zupełny rozłam Związku, co skwapliwie przemilczała prasa „narodowa”.

Korporacje starsze, jak Polonia, Arkonja, Walecja, Jagiellonia, Unja, Lechicja, Lutiko-Wenedja, Rozewja, Gdania, Regia i inne — stanęły na stanowisku legalnego ustosunkowania się do nowej ustawy, młodsze zaś — oświadczyły się za utrzymaniem dotychczasowego stanowiska „choćby w podziemiach”.

Stany Zjedn. przypominają dłużnikom rychły termin płatności.

Waszyngton, 10 czerwca. (PAT) Rząd Stanów Zjednoczonych wystosował do wszystkich państw dłużniczych listy z przypomnieniem przypadającej w dniu 15 b. m. t. j. w najbliższy czwartek płatności raty długu wojennego.

Londyn, 10 czerwca. (PAT) „Daily Mail” i inne dzienniki stwierdzają, że na piątkowym posiedzeniu gabinetu, na którym większość ministrów była

przeciwna płaceniu Ameryce, pogodzą się w ten sposób, iż rząd brytyjski proponuje prez. Rooseveltowi małą sumę, około 2,000,000 funtów jako zadek na przypadającą płatność. Zadek miałby być uznaniem płatności raty ze strony Wielkiej Brytanji, ale równocześnie miałby być podkreśleniem, iż rząd brytyjski nie aprobuje i nie uważa obowiązującego układu jako trwałego i żąda jego rewizji.

W dniu lwowskiego wyścigu. Nowi zawodnicy. — Wyniki ostatniego dnia treningu.

W nocy przybyli wreszcie dwaj zawodnicy: Simon (Szwajcaria) i Maurand (Francja), przyczem ten ostatni wziął udział w treningu. O godz. 10.15 przybyła via Cieszyn—Kraków hr. Orsini, startująca na Masserati 1.5 l.

Trzeci dzień treningów odbywał się również w fatalnych warunkach atmosferycznych, pomimo których poszczególne zawodnicy osiągnęli niespodziewanie dobre czasy. Na czoło wysunął się norweski zawodnik Björnstad, który osiągnął czas 2.09. Dalsze czasy uzyskali: Francuz Maurand 2.12, Włoch Ballestrero 2.14, Szwed Widengreen 2.19, Niemiec Burgaller 2.22, Rumun Nadu 2.25, Jan Ripper 2.28, Stanisław Holuj 2.24, Edward Zawidowski 2.40, Węgier Laschlau Hartman 2.31. Włoski zawodnik Landi, który nakonec odnalazł swoją maszynę, zagubioną w drodze z Krakowa do Lwowa, wziął poraz pierwszy udział w treningu, uzyskując dobry czas 2.32 na jednosiedzeniowym wozie Masserati. Z zawodników najlepszy czas uzyskała jeżdżąca przepięknym stylem pani Anna Itier, osiągając 2.28. Pani Marja Kozmanowa znacznie poprawiła swoje dotychczasowe czasy, robiąc okrażenie 2.38, co pozwala się spodziewać, że w wyścigu stanowić będzie poważną konkurencję dla zawodniczki francuskiej.

Pomimo opłakanych warunków atmosferycznych treningi zgromadziły około trasy znaczna ilość publiczności, co pozwala przewidywać, iż na samym wyścigu ujrzymy prawdziwie tłumy widzów.

WYPADEK HARTMANA PODCZAS TRENINGU.

Podczas sobotniego treningu zawodników, startujących do Międzynarodowego Wyścigu Okrężnego, zdarzył się wypadek znanemu zawodnikowi węgierskiemu Laschlo Hartmanowi; mianowicie kiedy jechał ulicą Pełczyńska, najechał na niego zawodnik szwedzki Widengreen, i nie mogąc zahamować swego wozu, zderzył się z samochodem Hartmana. Skutkiem tego oba wozy uległy defektowi, a Hartman, który ostatnio miał ciężki wypadek na Nürburg-ringu, doznał lekkiego wstrząsu nerwowego. Oba wozy są w naprawie.

DEFILADA ZAWODNIKÓW.

W sobotę po zbiórce wszystkich zawodników, startujących w wyścigu przed lokalem Małop. Kl. Automob. przy ul. Tańskiej, zawodnicy na swych wozach przedefilowali przez miasto, kierując się na plac Targów Wschodnich. Po przybyciu na miejsce, zawodnicy udali się w towarzystwie członków Komisji Sportowej do Pałacu Sztuki, gdzie do zebranych przemówił, witając ich imieniem M. K. A. prezes Komisji Sportowej p. Kapliński. Na stępnie zawodnikom udzielono informacji dotyczących trasy, porządku na wyścigu itp. Zebranie zakończyła wspólna fotografia.

PRZEDSPRZEDAŻ BILETÓW PRZED LUŻONĄ.

Z uwagi na to, że zapowiedziane wy-

cieczki i specjalne pociągi przybędą do Lwowa dopiero w niedzielę w ciągu przedpołudnia, Komitet Organizacyjny Międzynarodowego Wyścigu Automobilowego przedłużył przedspzedaż biletów po zniżonych cenach, by umożliwić ludziom przybywającym specjalnie do Lwowa zaopatrzenie się w karty wstępu na dogodnych warunkach.

Przedspzedaż biletów po zniżonej cenie odbywać się będzie do godz. 12 w południe w sklepie przy pl. Mariackim 8, w Wagons Lits przy pl. Halickim, w kiosku nau l. Halickiej i w kiosku na Dworcu Głównym przyjazdowym. Po godzinie 12-tej sprzedawać się będzie bilety wyłącznie w kasach wejściowych na trasę po cenach obowiązujących w dniu wyścigu.

NUMERY STARTOWE RUESCHA I BURGALLERA.

Zgłoszonym w ostatnich dniach zawodnikom: Hansowi Rueschowi, startującemu na Alfa Romeo (1.5 ltr) przydzielono numer startowy 42, zaś Ernestowi Burgallerowi, startującemu na Bugattim (1.5 ltr.) numer startowy 36.

Temperatura we Lwowie w dniu 10 b. m. wynosiła: o godzinie 7 rano ciśnienie barometryczne 28'67 temperatury +13'0, o godzinie 1 w południe ciśnienie barometryczne 27'83 temperatura +17'8, o godzinie 9 wieczór ciśnienie barometryczne 27'51 temperatura +13'3.

Wiadomości bieżące

11
czerwiec
1933

Niedziela

Św. Trójcy

Jutro: Jana

Wschód słońca 3.15

Zachód słońca 19.56

TEATR WIELKI

Niedziela, 11 czerwca, godz. 3.30 „Porwana naręczona” po raz ostatni. Ceny najniższe od 45 gr. do zł.3.50. — godz. 7.30 „Kapitan z Kopenick”. Występ Stefana Jaracza.

Poniedziałek, 12 czerwca, godz. 7.30 „Kapitan z Kopenick”. Występ Stefana Jaracza.

Wtorek, 13 czerwca, godz. 7.30 „Kapitan z Kopenick”. Występ Stefana Jaracza.

Środa, 14 czerwca, godz. 7.30 „Kapitan z Kopenick”. Występ Stefana Jaracza.

Czwartek, 15 czerwca, godz. 3.30 „Porwana naręczona”. Wszystkie miejsca po 1 złotym. — Godz. 7.30 „Kapitan z Kopenick”. Ostatnie przedstawienie. Występ Stefana Jaracza.

TEATR ROZMAITOŚCI

Niedziela 11 czerwca, godz. 7.30 „Nieuchwytny”.

Poniedziałek, 12 czerwca, godz. 7.30 „Nieuchwytny”.

Wtorek, 13 czerwca, godz. 7.30 „Nieuchwytny”, po raz ostatni.

Środa, 14 czerwca, godz. 8.15 „Kochankowie”. W. Grubińskiego. Występ gościnny Stanisławy Mazarekówny. Witolda Kuncewicz i Czesława Kalinowskiego.

Czwartek, 15 czerwca, godz. 8.15 „Kochankowie”. W. Grubińskiego. Występ gościnny Stanisławy Mazarekówny. Witolda Kuncewicz i Czesława Kalinowskiego.

COLOSSEUM

Film „Pokonani zwycięzcy”. Rewia: „Coś w trawie piszczy”.

KINOTEATRY.

ADRIA: „Tajemnicza szóstka” oraz „C. k. feldmarszałek”.

APOLLO: „W każdym porcie dziewczyna”.

ATLANTIC: „Ziemia niczyja”.

CASINO: „Opuszczona matka” i komedia.

CHIMERA: „Szatan zazdrości”.

GRAZYNA: „Głos pustyni” oraz „Atrakcja na rowerach”.

KOPERNIK: „Wyspa zatraczonych dusz” (Dr. Moreau).

MARYSIENKA: „Wyspa zatraczonych dusz” (Dr. Moreau).

MIRAZ: „Dziewczę z krainy burz”.

MUZA: „Pogromcy przestworzy”.

PALACE: „Ekstaza”.

PAN: „Człowiek, którego zabiłem” i „Sekretarka osobista”.

PASAŻ: „Ken Mainard jako kowboj z Arizony”.

RAJ: „Życie i przyszłość kobiety”.

RAJ: „Serce na ulicy” Nora Ney i Sawan.

STYLOWY: „Bebe” z Anny Ondrą oraz rewia „Kiedy dziewczynki idą spać”.

SWIT: „Trader Horn”.

UCIECHA: „Błędne ognie” oraz rewia.

— Teatr Wielki. Ostatnie występy Stefana Jaracza. Niezwykłym sukcesem cieszą się sztuka Zuckmayera p. t. „Kapitan z Kopenick”, grana będzie dziś w niedzielę, o godz. 7.30 w Teatrze Wielkim. Schodzi z afisza z powodu koniecznego wyjazdu Stefana Jaracza.

— Teatr Rozmaitości. Codziennie „Nieuchwytny”, sensacyjna sztuka Edgara Wallace’a. Słynny pisarz stworzył sztukę o wybitnych walorach scenicznych, niezwykle intrygującej fabule.

— Dzisiejsza popołudniówka w Teatrze Wielkim po cenach najniższych, (od 45 gr. do 3.50 zł).

Dziś w niedzielę, o godz. 3.30 daje Teatr Wielki po raz ostatni przebarwy, rozśpiewany wokal H. Zbierzchowskiego p. t. „Porwana naręczona”. Jest to symfonia przedwojennego Lwowa ukazująca niezapomniane typy cyganerii artystycznej i ulicy lwowskiej.

— Teatr Rozmaitości. Występ gościnny Stanisławy Mazarekówny.

Dnia 14 i 15 czerwca wystąpi we Lwowie gościnie czołowa gwiazda scen polskich w Teatrze Rozmaitości w najbar-

dziej fascynujących toaletach, w najwspanialszej kreacji sezonu w kapitalnej sztuce Wacława Grubińskiego „Kochankowie”, granej z niezwykłym powodzeniem na

CZERWIEC — 1933

miesiąc propagandy we Lwowie, Stanisławowie i Tarnopolu! We wszystkich aptekach i drogeriach można nabyć reklamową puszkę

OVOMALTINE za 1.20 zł.

Młodzież szkolna Kuratorium lwow. przed Panem Prezydentem.

(Korespondencja własna).

Miała szczęście młodzież szkół średnich naszego Kuratorium. Podczas zwiedzania Zamku wyszedł do niej zastępca szefa Kancelarii Cywilnej Pana Prezydenta p. dr. Skowroński. Gdy się dowiedział, iż to młodzież trzech województw południowo-wschodnich — udał się do Pana Prezydenta i przedstawił, iż młodzież ta pragnie złożyć hołd Włodarzowi Rzeczypospolitej.

Pan Prezydent życzliwie odniósł się do prośby i wyszedł do młodzieży. W serdecznych, rzewnych słowach przemówił do Pana Prezydenta uczeni gimnazjum Strzałkowskiej p. Ralska — a trzykrotnie okrzyk całej młodzieży entuzjastyczny i żywiołowy na cześć Pana Prezydenta, był dowodem jej uczuć i jej czci.

Nastąpiła cisza... W ojcowskich, natchnionych miłością słowach, zwrócił się Pan Prezydent do młodzieży, nawołując ją do pracy, do zgody, do ukochania jednej — Wielkiej Ojczyzny — zjednoczonej Polski.

Grono nauczycielskie przedstawił Panu Prezydentowi kierownik wycieczki — jak też i młodzież 34 zakładów, reprezentujących 11 miast naszych trzech województw. Dłużej zatrzymał się Pan Prezydent przy młodzieży kołomyjskiej, brodzkiej, samborskiej i w. in. Wśród grona nauczycielskiego poznał Pan Prezydent swą uczennicę inż. Jarosławę.

Po tej podniosłej, uroczystej a pamiętnej dla młodych dusz chwili, Pan Prezydent w rozmowie z dr. Skowro-

skim wyraził swą radość i zadowolenie, iż mógł oglądać tyle młodzieży ze stron tak Mu dobrze znanych i drogich.

Na młodzieży wywarła ta nieoczekiwana chwila ogromne wrażenie. Gdy Najwyższy Dostojnik Państwa opuścił salę recepcyjną — długi czas panowała cisza — młodzież stała, jak zahipnotyzowana, patrząc w drzwi, w których zniknęła wspaniała postać Głowy Państwa.

Panu Prezydentowi towarzyszyli szef Kanc. Cyw. dr. Chelczyński, jego zastępca dr. Skowroński i adiutant por. Krotkiewski. W udostępnieniu zwiedzania Zamku wielkie usługi oddał młodzieży p. Polek; serdecznie odnieśli się do naszej młodzieży pp. Herburtówna, dr. Skowroński i dr. Laszkowski (sami lwowianie).

Przed zwiedzeniem Zamku młodzież złożyła wspaniałą wieniec z herbami trzech województw na grobie Nieznanego Żołnierza, przyczem asystowali delegaci młodzieży warszawskiej i hufiec ze sztabem gimn. im. Reja.

Ze strony Warszawy świetnie zorganizowała wycieczkę p. Rykówna, delegatka Tow. Krajoznawczego. W nocy wyjechała młodzież w dalszą drogę do Torunia.

P. Naczelnikowi stacji lwowskiej, Pistłowi, należy się wdzięczność za danie jednego wozu do garnituru; umożliwiło to młodzieży wygodne spżanie. — Dziś młodzież bawi w Gdyni.

R. W.

— **Działalność Kasy Chorych we Lwowie w kwietniu 1933 r.** Ogółem było porad 82.937. Z tego porad specjalistycznych 48.349. Udzielono porad obojętnie chorym 6.600. Niezdolnych do pracy było 1.146. Wydano nanośników i okularów 590. Wydano opasek brzusznych, przepuklinowych i na żylaki 529. Wydano protez zębnych 53. Wydano wkładek do bucików 22. Laboratorja wykonały badań 6.580. Leczone i prześwietlano Roentgenem 3.331. Zasiłków wypłacono ogółem w kwietniu 96.432.36 zł., za dni niezdolności do pracy 43.008. Wydano asygmat do szpitali 641. Wydano recept w aptekach Kasy 30.866. Koszta leków wydanych w kwietniu 73.343.46 zł.

— **Lwowskie Tow. Fotograficzne.** W poniedziałek, dnia 12 b. m. w lokalu L. T. F. ul. Dzieduszyckich 1, gmach Muzeum Przem. Art. odbędzie się pogadanka p. Juliusza Mehrera na temat: Zdjęcia portretowe Leiką. Początek o godzinie 18.30. Goście mile widziani.

— **Zwyczajne Walne Zgromadzenie Towarzystwa Galicyjskiej Kasy Oszczędności we Lwowie.** Odbędzie się w środę, dnia 14 czerwca 1933 o godzinie 11 przedpołudniem w gmachu Galicyjskiej Kasy Oszczędności we Lwowie ul. Jagiellońska L. orj. — 1238

— **Z Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych we Lwowie.** (Gmach Muzeum Przemysłowego, wejście od ul. Dzieduszyckich L. 1.) Otwartą w salonach Towarzystwa wystawę poświęconą ku uczczeniu 25-tej rocznicy zgonu artysty-malarza Stanisława Jana oraz jubileuszową prof. Wysockiego Leona zwiędziło już paręset osób. Na wystawę złożyły się obrazy ze zbiorów prywatnych oraz publicznych.

— **Hitlerowskie Niemcy.** Odczyt na ten temat wygłosił inż. St. Skwarczyński w poniedziałek 12 b. m., o godz. 19-ej w sali Domu parafjalnego św. Marii Magdaleny. Bilety na dochód Tow. Św. Wincentego a Paulo nabywać można w sklepie p. Hawnanka a w dniu odczytu u wejścia.

— **Wyjazd Prezesa Sądu Apelacyjnego do Warszawy.** Prezes Sądu Apelacyjnego we Lwowie dr. Zieliński wyjechał w sprawach służbowych do Warszawy. W związku z wyjazdem p. Prezesa nie będzie udzielał audiencji w poniedziałek, wtorek i środę, tzn. 13, 14 i 15 grudnia.

Kącik mody

Na plaży i nad morzem.

Angielskie czasopisma, poświęcone sprawom mody, donoszą nam wprawdzie, że piżama nie będzie w tym roku noszona, ale żurnale francuskie są innego zdania. Tegoroczna moda plażowa mało odstępnie od tego, co było modne w ubiegłych latach. Niewielkie zmiany, jakie zajądą, urozmaica tylko i tak wielką różnorodność i bogactwo pomysłów. Zbudują nową odskocznice dobremu smakowi i fantazji, a magazynom i fabrykantom dadzą nowe pole do popisu. Tuleta plażowa, jeśli nią będzie piżama, będzie miała spodnie jeszcze dłuższe i szersze, opadające na stopy, pasek szeroki, zachodzący wysoko z przodu, z tyłu przedłużony w szelki, które albo będą się krzyżować na plecach, albo pójdą równo; na niektórych modelach plecy są zupełnie nagie, w stylu „bains de soleil”. Bardzo mile są komplety piżamowe, uszyte z materiału, który nazywa się „polo” na koszulki. Z tego samego materiału bluzka lub fraczek, a wtedy koszulka z trykotu w poprzeczne pasy. Jeżeli strojem plażowym ma być spodnica, musi być równie długa, jak spodnie, szeroka, kłoszowa, lub w fałdy. Suknię plażową robi się z kretonu w duży deseń, z jersey’u lub płótna. Tło białe lub greige (kolor naturalnej czeszczy) w podłużne lub w poprzeczne pasy, czasem zygżaki, a także ładne są plażowe stroje w kolorach: czerwonym, brązowym lub błę. Suknia plażowa jest tak elegancka, że można ją nosić nawet wieczorem.

A teraz jeszcze jedna nowość. Szukając kompromisu między spodniami a suknią, robi się spodnie do kolan, bufiaste, które sprawiają wrażenie krótkiej, szerokiej spódniczki. Vera Borea proponuje kombinacje żuawki koloru „bise” (szaro-brązowego) z białym jedwabiem spodu i bluzki. W kolekcji Verry Borea mamy bardzo bogaty wybór fasonów. Widzimy żółte, krótkie, opięte spodnie, do tego bluzka z krótkim rękawem z trykotu i pelerynka do kolan, do połowy ciemna, a dołem jasna lub podbita jedwabiem w grochy, z którego to materiału uszyta jest bluzka. Dużo kompletów plażowych z bolerkami, a więc: spodnie lub spódniczka jasne, a bluzka ciemna i jasne bolerko. Céline.

Zniżka cen wstępu na Targi Wschodnie.

Na niedzielę, dnia 1 czerwca b. r., cenę wstępu na Targi Wschodnie obniżono do gr. 50. Po godzinie 19-tej cena została zmieniona, t. j. gr. 20.

— **Dar Jakóba Potockiego — na lotnisko w Brzeżanach.** Właściciel Brzeżan Jakób hr. Potocki, ofiarował 30 morgowy grunt pod budowę lotniska w Brzeżanach. Według planu, w Brzeżanach powstanie w przyszłości lotnisko, jako węzeł komunikacji lotniczej.

— **Nowy starosta powiatowy w Skali.** Minister spraw wewnętrznych zamianował referendarza w starostwie powiatowym w Kamionce p. Suchorzyńskiego, starostą powiatowym w Skali.

— **Z ruchu pocztowego.** Dyrekcja Poczty i Telegrafów we Lwowie uruchamia sezonową agencję pocztową w Jamnej, powiat Nadwórna w czasie od 15 czerwca do 31 września.

— **Posterunek kolejowy P. P. w Złoczowie — zniesiony.** Wojewoda tarnowski zarządził skasowanie rejonu posterunku kolejowego P. P. w Złoczowie. Cały rejon tego posterunku, a to dworzec kolejowy w Złoczowie, oraz gminy Polwanki, Strutyn i Woronia, przyłączone zostały do rejonu posterunku P. P. Złoczów-miasto.

Z EKRANU.

Ziemia niczyja.

Realizator Wiktor Trivas, produkcja europejska, (kino Atlantic).

Uczeń Pabsta, Trivas, demonstruje film o zdecydowanym charakterze społecznym. Jest to otwarta i szlachetna propaganda racyzmu, tembardziej wartościowa, że bez żadnych zadrążeń lub niedociągnięć, demaskująca potworny absurd wojny. Prosty żołnierz daleki jest z zasady od wszelkich politycznych racji. „Ani ja, ani ty, ani on” — nie chcieliśmy wojny, oświadczają jedna z postaci filmu.

Ujęcie artystyczne „Ziemi niczyjej”, mimo doskonałego realizmu scen, dalekie jest od metody reportażu. Jest to raczej rodzaj syntezy. Wskazuje na to nie tylko układ akcji, ale cechująca formę skłonność do kondensacji. Rozwinięta symbolika, subtelny montaż skojarzeniowy, wreszcie anonimowe kreślenie zdarzeń, jakby przez to typowych — wszystko to podnosi „Ziemię niczyją” do poziomu syntezy faktów, podkreśla jej dydaktyczny, ostrzegawczy charakter. Przeznacza ją ponadto do tej roli specjalna, wyimaginowana koncepcja fabularna. Podczas jednej z bitew Wielkiej Wojny do zawałonej napaści ziemianki między liniami wrogich okopów dostaje się pięciu żołnierzy z różnych armii: Niemiec, Francuz, Anglik. Murzyn i głuchoniemy Żyd. Początkowo czują wrogość swych mundurów, kłócą się nawet o różne racje polityczne wojny, później jednak, gdy na okupowaną przez nich „ziemię niczyją” leca szrapnele i nadciąga chmura gazu trującego, niebezpieczeństwo brata ich ze sobą. Czują się przyjaciółmi, a pozbawieni wolności i zagrożeni śmiercią, potępiają wojnę, która odebrała im pracę, rodzinę i zdrowie. Gdy trąbka obwieściła im pokój, wychodzą z swego schronienia i rzucają się z nastawionymi do ataku bagnetami na oplatające ziemię kłębowiska drutów kolczastych.

Nierówności pewne dzieła Trivasa wynagradza jego oryginalna forma. Znaczący film zajmie napewno oryginalnie potraktowaną stronę dźwiękową, zwłaszcza partię, w których wypowiadane przez niewidzialnego śpiewaka słowa stanowią ilustrację równo rzędną z muzyczną. Mimo ciemnej taśmy kontrastowej, strona formalna filmu Trivasa przedstawia się całkiem interesująco. Pod względem tendencji jest to utwór piękny, a ponadto — potrzebny.

Są sprawy, o których milczeć nie wolno. Takim właśnie wołaniem o zdrowy sens w patrzeniu na wojnę jest „Ziemia niczyja” — zrozumiałem, mimo nożyc cenzury, które zdeformowały zakończenie filmu. bwl

Notowania giełdowe.

Z GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 10 czerwca. (G)

Dewizy (transakcje):

Berlin 207, Holandia 358'7. Londyn 30'14, Paryż 35'09, Praga 26'52. Szwajcaria 172'2, Sztokholm 155'6, Włochy 46'45.

W obrotach pozagiełdowych dolar 7'31, marka niemiecka 1'98, dolar złoty 9'105, rubel srebrny 4'85.

Papiery procentowe.

3 proc. pożyczka budowlana 38'25, 7 proc. pożyczka stabilizacyjna 49, 4 proc. pożyczka inwestycyjna 100'5. 4 proc. państw. pożyczka premj. dolarowa 49, 5 proc. pożyczka konwersyjna 43, 6 proc. pożyczka dolarowa 47'25. Bank Polski 74'5

DAJ GROSZ
NA POLSKI CZERWONY KRZYŻ

Ruch spółdzielczy w Polsce i jego znaczenie gospodarcze.

Z OKAZJI „DNIA SPÓŁDZIELCZEGO” — 11 CZERWCA R. B.

Dzisiaj w niedzielę Polska wraz z całym światem obchodzi święto spółdzielczości.

Szczególnie doniosła jest u nas rola spółdzielni w stosunkowo mało uspołecznionej wsi, gdzie stanowią one pierwszorzędną szkołę wychowania obywatelskiego dla szerokiej rzeszy rolników.

Spółdzielczość rolnicza wykazała dużą stosunkowo odporność na zjawiska kryzysowe i wychodząc zwycięsko z przeżywanych trudności dała dowód swej żywotności.

Na pierwszy plan wybija się zjednoczenie związków spółdzielni rolniczych. Obecnie w skład zjednoczenia wchodzi 5 związków rewizyjnych i 10

central gospodarczych, zrzeszających łącznie 3.928 spółdzielni z 961 tysiącem członków, w czym rolników 88 proc., czyli około 25 proc. ogółu gospodarstw rolnych w Polsce. Wśród zrzeszonych spółdzielni mamy t. zw. kas Stefczyka około 2.820, spółdzielni mleczarskich około 870, spółdzielni rolniczo-handlowych zgora 140, a reszta przypada na inne typy spółdzielni.

Zrzeszone spółdzielnie drobnego rolnictwa zgromadziły udziałów członkowskich 28,6 milj. zł., funduszy rezerwowych 18,4 milj. zł., wkładów oszczędnościowych 39,2 milj. zł. Pożyczki udzielone członkom wynosiły 117,4 milj. zł. Pomimo likwidacji przeszło 100 spółdzielni, Centralna Kasa

Spółek Rolniczych wykazuje wzrost kapitału rezerwowego z 1.299 tys. zł. w r. 1931 do 2.341 tys. zł. w roku ubiegłym, tak że łączna suma kapitałów własnych zwiększyła się przeszło o 230 tys. zł.

Z kolei należy wymienić unję związków spółdzielczych w Polsce, która skupia w 4-ch związkach rewizyjnych 1.480 spółdzielni. Centrala finansowa tej grupy spółdzielni jest Bank Związku Spółek Zarobkowych. Unja gromadzi 771.827 członków, z czego około 60 proc. przypada na rolników. Kapitały obrotowe wszystkich spółdzielni wyniosły 558 milj. zł., przyczem przeszło 50 proc. pochodzi ze źródeł lokalnych, co należy uważać za objaw nader dodatni. Najpoważniejszy dział pracy przedstawiają spółdzielnie kredytowe. Ich kapitały obrotowe dochodzą do 333,6 milj. zł. Stan udzielonych pożyczek wyniósł 270,7 milj. zł.

Bardzo dodatnie wyniki gospodarcze osiągnął również związek spółdzielni spożywców R. P. „Społem”, którego obrot w roku ubiegłym wyniosły prawie 75 milj. zł., wykazując wobec spadku wskaźnika ogólnych cen hurtowych spadek wartościowy w stosunku do roku poprzedniego tylko o 9,1 proc. „Społem” liczy około 900 spółdzielni z kapitałem udziałowym około 1.750 tys. zł. i innymi funduszami własnymi około 3,5 milj. zł. Wartość produkcji własnej wyniosła 6,1 milj. zł., importu zgora 1,9 milj. zł. i eksportu 480,7 tys. zł.

Również w armii naszej istnieje około 270 spółdzielni spożywców, zrzeszonych w związku rewizyjnym spółdzielni wojskowych. Większość tych spółdzielni wykazuje bardzo dobre wyniki gospodarcze.

Wreszcie dodatnie wyniki daje ruch spółdzielczy wśród Ukraińców, Niemców i Żydów, którzy utrzymują ścisły kontakt i współpracują z polskim ruchem spółdzielczym.

Ogółem mamy w Polsce 18.668 spółdzielni, przyczem ogólny ubytek spółdzielni — wobec przeżywanego kryzysu — w ciągu roku wyniósł 765. Z pośród 18.668 spółdzielni — 6.311 przypada na spółdzielnie rolnicze, 7.012 na spółdzielnie oszczędnościowo-pożyczkowe i 4.307 na spółdzielnie spożywców, 627 na spółdzielnie wytwórcze i handlowe, 256 na spółdzielnie robotników i pracowników, wreszcie 155 na spółdzielnie rzemieślnicze. Do 23 związków rewizyjnych, działających na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej, należy około 12 tysięcy spółdzielni.

Tak oto w ogólnych zarysach przedstawia się ruch spółdzielczy w Polsce, w których tkwią duże dotąd niewyżytkowane możliwości potencjonalne. Specjalnie w naszych warunkach ruch spółdzielczy, korzystający z poparcia Państwa i społeczeństwa, może się stać doniosłym czynnikiem postępu, zwłaszcza w zakresie drobnej wytwórczości rolniczej, przemysłowej i rzemieślniczej. M. G.

Zbrodniczy instynkt kaleki.

Wczoraj na ulicy Piotra Skargi przechodnie zauważyli kilkunastoletnią dziewczynkę, wchodzącą w tawa rzystwie kaleki bez nóg do zabudowań mieszczącego się tam starego browaru. Zawiadomili o tem posterunkowego. Rzeczywiście w starej szopie schwytano in flagranti na stosunku oboje wspomnianych. Kaleka był 33-letni żebrak Jerzy Jaroszewski. Ofiarą zaś jego zbrodniczych zapędów 12-letnia córka pewnego kolejarza. Była to dziewczynka nieletnia, słabo rozwinięta, a do tego upośledzona na umyśle. Tem większa jest wina Jaroszewskiego, który wyzyskał jej kaleczeństwo.

Tragiczna śmierć komisarza policji.

Wczorajszej nocy w szpitalu lwowskim zakończył życie kierownik IV-go Komisarjatu P. P. komisarz Łukowski. Zgon jego poprzedziły tragiczne niemal okoliczności. Ś. p. kom. Łukowski wraz z oddziałem policji przed dwoma tygodniami pełnił służbę na omentarzu Łyczakowskim podczas odsłonięcia pomnika Franka. Uśmiechając gorszące awantury, wyprawiane przez ukraińców, kom. Łukowski tak bardzo zdenerwował się, że dostał ataku sercowego i padł bez przytomności na ziemię. Natychmiast odwieziono go do szpitala. Tutaj dokładano wszelkich starań, aby utrzymać go przy życiu. Wysiłki lekarzy były

daremne. Zakończył je ubiegłej nocy zgon kom. Łukowskiego.

Ś. p. kom. Łukowski pozostawał w służbie bezpieczeństwa od czasów wielkiej wojny. Pełnił służbę jako oficer policji we Lwowie. Był on długoletnim kierownikiem komisarjatu: II, III, a ostatnio IV. Znany był jako jeden z najdzielniejszych i najbardziej sumiennych oficerów policji i cieszył się nieograniczonem zaufaniem swych zwierzchników i głęboką miłością wszystkich współpracowników.

W chwili śmierci liczył on 44 lata. Pogrzeb jego odbędzie się z honorami oficerskimi.

Popis 1500 dziatwy.

Najuboższa dziatwa szkół lwowskich, skupiona w 26 „ogniskach” Miejskiego Komitetu Opieki Pozaszkolnej, urządziła w poniedziałek 12 b. m. o godz. 3.30 popoł. popis z okazji zakończenia roku szkolnego. Na wstępie odbędzie się defilada 1500 dzieci pięciobójka, gimnastyka, poczem popisy wokalnoro ruchowe poszczególnych „ognisk”. Widzowie będą też mieli sposobność zaznajomienia się z najbardziej charakterystycznymi pracami dziecięcymi, zgromadzonemi na niewielkiej wystawie.

Niepomyślna niepogoda, trwająca od dłuższego czasu, przeszkadzała naszym milusińskim w urządzaniu prób.

Istotnie widownia niewatpliwie będzie wyrozumiała na drobne usterki, jeśli się pojawią. Publiczność Lwowa, która tak ofiarnie popiera akcje Miejskiego Komitetu Opieki Pozaszkolnej, łozac periodycznie chętnie ofiary, zwłaszcza na agendy dożywiania dzieci w kuchniach, niewatpliwie zainteresuje się do rocznym popisem dziatwy i tłumnie zjawi się w poniedziałek po południu na boisku 19 p. p. na Cytadeli.

W razie niepogody uroczystość zakończenia roku w „ogniskach” odbędzie się w krytej hali P. W. i W. F. przy ul. Jabłonowskich. Wstęp 5 i 10 groszy.

Humor starożytnych.

W teatrze rzymskim posiadali rycerze przywilej zajmowania specjalnych rzędów miejsc. W miarę wzrastania ilości znakomitych mężów w Rzymie miejsca te stały się tak szczupłe, że musiano myśleć o tem, by rozszerzyć przestrzeń teatru. Gdy pewnego razu udawał się do teatru sławny Cycero, którego obwód ciała zwiększał się wciąż do niebываłych rozmiarów, zawołała jedna: ze znanych kurtyzan „Uważaj Markusie, ażebyś nie musiał siedzieć pomiędzy dwoma krzesłami!”

Sokrates prowadził z swymi uczniami rozmowę o istocie i znaczeniu szczęścia. Żadna z otrzymanych odpowiedzi nie zadowoliła medrea. Wkoncu przerwał Sokrates dyskusję uwagą: „Muszę się wam przyznać, że nazywam tylko tych szczęśliwymi, którzy się wcale nie urodzili. Ale takich znam bardzo mało. Tu w Atenach ani jednego. A w Sparcie? Najwyżej dwóch!”

Arystofanes przechadzał się ze swym przyjacielem nad brzegiem morza i przypatrywał się dzieciom rybaków, które szukając muszli wyrywały na

wodę i znów powracali. Po pewnym czasie, gdy chłopcy już byli zmęczeni, zapytał poeta, jak udał się połów. Odpowiedział mu jeden ze sprytnych chłopców: „To cośmy złapali, tegośmy nie zatrzymali. To, cośmy zatrzymali, tegośmy nie ulowili (pchły).”

Gdy rozeszła się wieść, że Quinctus zakochał się w pięknej Thais, powiedział pewien zazdrośnik: „W jedno okie Thais? Hm. jej brakuje jednego oka, a jemu prawdopodobnie obu”.

Upały we Francji i w Anglii.

Gdy u nas w Polsce pogoda nie wiele różni się od jesiennej, ranki i wieczory są chłodne — we Francji panują od piątku ubiegłego tygodnia wielkie upały, przyczem temperatura w Paryżu sięgała we wtorek 29 stopni C, w Lille zaś aż 33 stopni C. W Londynie upały są tak dotkliwe, iż zanotowano w mieście kilkanaście wypadków porażenia słonecznego, temperatura zaś w południe sięgała 35 stopni C.



DO GOTOWANIA JARZYN MAGGIEGO BULJON

Ruch kupiecki na Targach Wschodnich.

Już w pierwszym tygodniu zaznaczył się na XIII. Targach Wschodnich poważny ruch kupiecki. Szereg kupców krajowych i zagranicznych zwiadało Targi Wschodnie, a w szczególności w dniach poświęconych, nawiązując bezpośredni kontakt z producentami, którzy wystawiają na Targach, względnie z przedstawicielami firm wytwórczych.

Prowincjonalni kupcy krajowi interesowali się zwłaszcza dobrze reprezentowanym działem meblarskim (lwowskiej grupy producentów). Duże zainteresowanie budziły również wyroby włókiennicze, zwłaszcza koce wełniane, przędza lniana i kopona. Te ostatnie, jako produkt podstawowy dla rozwijającego się w ostatnich czasach przemysłu ludowego.

Kupcy palestyńscy i rumuńscy, zwiadający Targi Wschodnie wyrazili pewnego rodzaju zdziwienie i żal, że na tegorocznych Targach Wschodnich nie był odpowiednio reprezentowany ciężki przemysł metalowy oraz przemysł chemiczny i szklany, z którymi to przemysłami kupcy ci pragnęli nawiązać stosunki handlowe ze względu na istniejącą w tych państwach tendencję wprowadzania wyrobów produkcji polskiej. Fakt ten świadczy o tem, że niektóre działy przemysłu nie wykorzystują w należytej mierze nadarzającej się sposobności do nawiązania przez Targi Wschodnie kontaktu z importerami zagranicznymi.

Przy zatruciu, wywołanem zepsutymi potrawami, jak również alkoholem, nikotyną, morfiną, kokainą i opium zastosowanie naturalnej wody Franciszka-Józefa jest cennym środkiem pomocniczym. Zalecana przez lekarzy.

711

„Święto Morza“.

Sekoje organizacyjna i obchodowa Komitetu „Święta Morza“ na posiedzeniu, odbytem w Ratuszu dnia 9 VI b. r. pod przewodnictwem pp. Wiceprezydentów miasta Irzyka i dr. Kubali, ułożyły szczegółowy program obchodu uroczystości we Lwowie, która odbędzie się w dniach 28 i 29 czerwca b. r.

Równocześnie Komitet zwraca się z gorącym apelem do wszystkich zrzeszeń i stowarzyszeń, aby w dniach od 28 czerwca do 1 lipca b. r. urządziły we własnym zakresie obchody oraz zabawy ludowe, których program należy podać do wiadomości sekretariatu Komitetu w Urzędzie Wojewódzkim we Lwowie do dnia 20 b. m.

Cześć czystego dochodu z powyższych imprez zasili fundusz Ligi Morskiej i Kolonialnej.

FUTRA
męskie, damskie, najlepiej wykonuje
i przechowuje przez lato 994
W. SICHLERA SYNOWIE
LWÓW, PLAC HALICKI 14, I. p.

Pierwszorzędnie wykonane są tylko
GORSETY i NAPIERSNIKI z magazynu
„GORSETY FEMINA“
LWÓW, PIEKARSKA 1b. 1205

O napad na pocztę w Gródku Jagiellońskim. Proces przeciw dalszym sprawcom napadu.

(PIĄTY DZIEŃ ROZPRAWY.)

W dzisiejszym dniu rozprawy, na której na ławie obrońców zasiadł w zastępstwie adw. Głuszkiewicz mec. dr. Sosniak — obrońca Kossaka, a adw. dr. Bilak wszedł na miejsce adw. Szewczuka — obrońcy z urzędu osk. Motyki, — jako pierwszy składał zeznania świadek Jan Hirny, wywiadowca. Brał on udział w przesłuchiwanu wszystkich oskarżonych, z wyjątkiem Kowalukówny i Kossaka. Świadek podaje szereg szczegółów, dotyczących zeznań, jakie poszczególne oskarżeni złożyli podczas dochodzeń policyjnych. Twierdzi świadek, że Maszczak wska-



Obronca poseł dr. Bilak.

zał Kuśpisia jako bezpośredniego sprawcę napadu, a Capa jako pośrednika i obu rozpoznał, pierwszego bardzo dokładnie, a drugiego mniej.

Przew.: A Kuśpis co zeznał?
Św.: Z początku wypierał się wszystkiego; dopiero po rozpoznaniu go przez Maszczaka opisał przebieg napadu i cały plan, sam zaś do bezpośredniego udziału się nie przyznał. Co do osk. Motyki, to ten ujawnił wszystko, co dotyczyło składu osobowego U. O. N., oraz podał szczegóły w związku z napadem na pocztę w Truskawcu i zabicią ś. p. Hołówki. Kossak zaś, według zeznań Motyki, był tym, który mu doręczył ów list, przeznaczony dla Wasyła Biłasa.

Po przesłuchaniu św. Hirnego prze-

Nowe źródło w zdrojowisku INOWROCŁAW

leczy choroby przewodu pokarmowego, kobieca, artretyzm. 1120

EGZAMINA WSTĘPNE W GIMNAZJUM SS. URSZULANEK WE LWOWIE (ul. św. Jacka 16)

do klasy I. nowego typu — rozpoczną się z dnem 18 czerwca b. r.

Kandydatkami są uczennice, które ukończyły VI. klasę szkoły powszechnej (względnie uczyły się prywatnie). Opłata szkolna znacznie będzie obniżona. Po 4-ro letnim gimnazjum uczennice mają swobodny wybór dalszego jeszcze kształcenia się lub oddania się innemu zawodowi. Zakład SS. Urszulanek daje uczniom możność korzystania z obszernego ogrodu, wypożyczalni książek szkolnych na następny rok szkolny, biblioteki zakładowej i td. Część nowego gmachu będzie już oddana do użytku szkoły od nowego roku szkolnego.

KRONIKA SPORTOWA.

NIEDZIELNY KALENDARZYK SPORTOWY.

Lechia-Świtę, zawody o mistrzostwo klasy A odbędą się o godzinie 11 rano na boisku LKS. Świtę u wylotu ul. św. Marcina.

Biały Orzeł - Pogoń I. B., zawody o mistrzostwo klasy A odbędą się na boisku Pogoni o godz. 10'30 rano.

Resovia - Old Boy (o mistrzostwo kl. A) na boisku 26 p. p. przy ul. Kleparowskiej o godzinie 11-tej.

Rekord - Grajka. Zawody eliminacyjne o wejście do klasy A o godz. 5 popoł. na boisku 26 pp. przy ul. Kleparowskiej.

Revera - Ukraina. Zawody o mistrzostwo klasy A, boisko Czarnych, godz. 10 rano.

T. S. L. - Lwówianka, zawody o mistrz. klasy B, godz. 10'30 rano, boisko RKS. Bogdanówka.

Makkabi - Kadimah (o mistrzostwo kl. C), godz. 3-cie, boisko Białego Orła.

wodniczacy odczytuje protokoły zeznań Wasyła Biłasa, dotyczące przebiegu zamordowania ś. p. Hołówki, po których odczytaniu obrona zaznacza, że odczytanie tychże nastąpiło bez wiedzy i zgody obrony.

Jako następny świadek zeznaje ks. St. Kowaluk, który powiedział, że choć Maszczaka nie znał osobiście, nie zdziwił się bynajmniej, że ten pozostaje przez cały tydzień pod jego dachem, bo znał dobrze jego ojca, który jest również proboszczem. O tem, że Maszczak był poszukiwany przez policję, świadek nie wiedział. Co zaś do książek, to prócz dzieł teologicznych były też w domu i inne, rozmaitej treści, które czytała córka jego.

Następnie wezwano aspiranta Bubenę, który przedkłada sądowi raporty wywiadowcze odnośnie sprawy. Sąd każe mu zrobić wypiski, a potem dołączyć je do aktów.

Świadek Wl. Barski wywiadowca, mówi, że Maszczak początkowo zaprzeczał wszystkiemu, jednakże po konfrontacji z Capem przyznał się do udziału. Cap zaś przyznał się wówczas, że brał udział w pracach przygotowawczych, lecz bezpośrednio zaangażowany nie był. Z zeznań Motyki dnia 2 grudnia ubroku, wie, że tenże podawał bliższe szczegóły napadu i morderstwa ś. p. Hołówki. W domu u Berezińskiego świadek nie był. Do Gródka Jagiell. przyjechał bezpośrednio po napadzie. Był też obecny przy znalezieniu pięciu rewolwerów.

Jako następny świadek zeznaje wywiadowca Józef Budny, który był obecny przy przesłuchiwanu Maszczaka, Kuśpisia i Motyki. Kuśpis zeznał, że do U. O. N. nie należy i wypierał się udziału w napadzie, że nie jest wcale nacjonalistą, lecz jeśli chodzi o jego przekonania, to przechylałby się na stronę idei Marksa. Przy przyznaniu się późniejszym Maszczaka świadek nie był, lecz dowiedział się tylko o tem. Co do Motyki, to ten w krótkim czasie przyznał się do przynależności do U.O.N., do której to organizacji należał od 1929 r. Przed dwoma zaś tygodniami przesłuchiwał świadek z drugim wywiadowcą Motykę w związku z napadem w Truskawcu, na potwier-

dzenie czego zostaje powtórnie wezwany św. Hirny, który potwierdza to.

Jako ostatni tego dnia świadek zeznaje Fr. Babiaryz, wywiadowca. Miał on rozkaz przeprowadzić u Maszczaka w domu rewizję. Tam mu jednak oświadczone, że Maszczak wyjechał do



Świadek ks. Kowaluk, ojciec oskarżonej.

oica na wieś. Wobec tego zwrócono się telefonicznie do policji, od której jednak otrzymano telefonogram, że Maszczak już wyjechał. Przeprowadzono więc rewizję dopiero po jego powrocie i znaleziono opatrunki i bandaż.

Sąd wzywa jeszcze raz św. Bubenę, który odczytuje tytuły posiadanych raportów wywiadowczych i przedkłada je Sądowi, poczem przewodniczący odracza rozprawę do poniedziałku.

Program radiowy.

Niedziela, 11 czerwca.

Lwów. (381). Godz. 10'05: Trans. z Poznania. Nabożeństwo. 11'45 — 11'55: Przerwa. 11'57: Sygnał czasu z Obserwat. Astronomicz. w Warszawie, hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie. Odczytanie programu na dzień bieżący. 12'10: Trans. z Warszawy: Kom. Państw. Instytutu Meteor. 12'15: Trans. z Ciechocinka. Muzyka lekka. 13: Trans. z Warszawy. Muzyka z płyt gramof. 14: Trans. z Poznania: „Dokąd zmierzają spółdzielczość w Polsce“ wygł. dr. Wł. Seydlitz, patron Unii Związków Spółdzielczych w Polsce. 14'15: Trans. z Warszawy. Komunikat rolniczo-meteor. 14'20: Międzynarodowy wyścig okrężny „Grand Prix Samochodowe“ (start). 14'45: Trans. z Warszawy. „Zielone użytki“ wygł. inż. Wojciech Chmielecki. 15'05: Trans. z Warszawy. Muzyka ludowa w wyk. orkiestry Adam Strömberga i Władysława Kaczyńskiego. Henryk Ładosz (piosenki). W przerwie: repertuar teatrów lwowskich. 16: Trans. z Warszawy: Program dla młodzieży: a) Radiotygodnik: „Co się dzieje na świecie“ w opr. Bruno Winawera; b) „Książki — książki“ (audycja zorganizowana przez Komitet Pomocy Towarzystwu Bibliotek publicznych). 16'30: Trans. z Warszawy. „Kacik językowy“ prelegent prof. Stanisław Słoiński. 16'45: „Nie dajcie się sprowadzić na manowce“ wygł. red. Wojciech Baranowski (z cyklu odczytów radiowych dla abiturientów, organizowanych przez Tow. Przyjaciół Młodzieży Akademickiej, „Zrab“ i Tow. Kultury Akadem.). 17: Trans. z Warszawy ze stadionu hipicznego Międzynar. Zawodów konnych. 17'30: Trans. z Warszawy. Koncert popołud. w wyk. orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego. Irena Dównar - Zap (sopran) i L. Urstein (akomp.). 18'10: Międzynar. wyścig okrężny „Grand Prix Samochodowe“ (Finish). Trans. na wszystkie stacje P. R. 18'40: Rozmaitości. 19: Trans. z Krakowa. Słuchowisko: „Mów mi wuj“, fragment z „Potopu“. 19'40: Trans. z Warszawy. Skrzynka pocztowa; techniczna — korespondencje bieżące omówi i porad technicznych udzieli p. Wacław Frankiel. 19'55: Odczytanie programu na dzień następny. 20: Trans. z Warszawy z Parku Łazienkowskiego (pomarańcza): „Wieczór Kultury Ludowej“. W przerwie ok. 20'50 — 21 trans. z Warszawy Dziennik wieczorny. 22: Trans. z Ciechocinka. Muzyka taneczna z restauracji „Europa“. 22'25: Wiadomości sportowe z Krakowa, Katowic, Wilna, Łodzi i Warszawy. 22'40: Komunikaty. 22'45—23: Trans. z Ciechocinka z rest. „Europa“ muzyki tanecznej. 23—23'05: Trans. z Warszawy z Międzynarodowych zawodów hipicznych.

Bilans handlu zagranicznego Rzeczypospolitej Polskiej i Wolnego Miasta Gdańska.

Bilans handlu zagranicznego Rzeczypospolitej Polskiej i W. M. Gdańska według tymczasowych obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego w miesiącu maju r. b. wynosi:

przywóz: 173.921 tonn, wartości 64.075 tys. zł., wywóz: 880.912 tonn, wartości 73.875 tys. zł., saldo dodatnie w miesiącu maju wynosi 9.800 tys. zł.

W porównaniu do miesiąca kwietnia r. b. zwiększył się wywóz o 3.359 tys. zł., przywóz zmniejszył się o 1.513 tys. zł.

Zwiększył się wywóz nast. artykułów: jaj o 2,0 milj. zł., cukru o 1,5 milj. zł., pszenicy o 0,9 milj. zł., szyn, żelaza i stali o 0,9 milj. zł., bali, desek i łat o 0,8 milj. zł., rur o 0,8 milj. zł., węgla o 0,7 milj. zł., żyta o 0,6 milj. zł., skór surowych o 0,6 milj. zł.

Zmniejszył się wywóz nas. artyku-

łów: bеконów o 2,2 milj. zł., nasion roślin pastewnych i traw o 1,2 milj. zł., nawozów sztucznych o 1,2 milj. zł., jęczmienia o 0,5 milj. zł., nasion buraków cukrowych o 0,5 milj. zł., blachy żelaznej i stalowej o 0,4 milj. zł.

Zwiększył się przywóz nast. artykułów: bawełny i odpadków o 4,3 milj. zł., ryżu o 1,6 milj. zł., skór surowych o 1,1 milj. zł., samochodów o 0,7 milj. zł., maszyn włókienniczych o 0,4 milj. zł.

Zmniejszył się przywóz nast. artykułów: tytoniu o 2,7 milj. zł., farb, barwników i lakierów o 1,6 milj. zł., materiałów i przetworów chemicznych organicznych o 1,0 milj. zł., nasion oleistych o 0,9 milj. zł., futer surowych o 0,6 milj. zł., wełny czesanej o 0,6 milj. zł.

OGŁOSZENIA

NAUKA I WYCHOWANIE

Główna Szkoła Gospodarcza Żeńska w Snopkowie

st. kol. i poczta Lwów. Telefon 1-83, ogłasza **WPISY** od dnia 15 czerwca b. r. przyjmując do internatu uczennice narodowości polskiej, rel. rz.-kat. z świad. ukończ. szkoły sred. ogóln.-kształc. na trzy letnie studia obejm. gospod. domowe, ogród, hodowlę, mleczarstwo i szycie oraz wykłady teorii z przedm. dopełniaj. i pogłębiaj. wiedzę gospod. — Blizsze inf. udziela sekret. szkoły pism., ustnie zaś i tel. codz. od 8-16.

WPISY

do Żeńskiej Szkoły Zawodowej, Dział Zielarski, Lwów, Zadwórzeńska 63, rozpoczynają się 16 czerwca. Rok szkolny 1 lipca. Program: Nauka o ziołach leczniczych i ich wszechstronnej przeróbce. Warunki przyjęcia: ukończona szkoła rolnicza, ogrodnicza, gospodarcza, gimnazjum lub seminarjum. Dla zamiejscowych internat. 1256

WPISY

do Szkoły Zawodowej Żeńskiej, dział galanterii skórzaney i gorseciarstwa, codziennie od 12-15, Lwów, Zadwórzeńska 70. 1257

CELUJĄCY AKADEMIK

przyjmie korepetycje na wakacje. Zgłoszenia: Słowo Polskie, „Zakres gimnazjum”. 1245

Z DROJOWSKA

SŁAWSKO

Pensjonat dla panien. Opieka macierzyńska i lekarska. Ceny przystępne. Wiadomość: telef. 23-55. 1251

WOROCZTA — WILLA „EMILJA” napiekniej położona. Słoneczne pokoje umeblowane z werandami oraz na żądanie z kuchniami. Pensjonatu nie prowadzi się. Wyłącznie tylko dla zupełnie zdrowych. 1131

SPRZEDAŻ

ZAKŁAD

dentystyczno-techniczny w większym mieście powiatowem, dobrze urządzone, świetnie prosperujący, istniejący od roku 1919 z powodu wyjazdu sprzedam lekarzowi-dentyście zaraz (bardzo korzystne miejsce dla chrześcijanina-Polaka). Administracja „Zaraz”. 1136

Najtańsza wytwórnia siatek ogrodzeniowych „SIATKODRUT” Lwów, ul. Zamarstynowska 33. Tanio od 48 gr. metr. 1136

MEBLE

„SILESIA”, Lwów, Brajerowska 3.

MIESZKANIA

DĘBINA OBOK SKOLEGO

2 pokoje z kuchnią do wynajęcia. Wiadomość u budnika na przystanku. 1239

TRZYPOKOJOWE

i dwupokojowe komfortowe mieszkania w nowo wybudowanej willi zaraz do wynajęcia. Inż. Rudolf Kwiatkowski — Kwiatkowska 4. 1196

DWUPOKOJOWE

mieszkanie biurowe, lub kawalerskie do wynajęcia. Kopernika 42a I. p. 1252

RÓZNE

MIJSCOWOŚĆ KĄPIELOWA

GLEICHENBERG

300 m. STYRJA
SEZON: MAJ — PAŹDZIERNIK
Słynne źródła lecznicze, naturalne kąpiele gazowe, inhalatorja, pneumatyczne kabiny.

Wspaniałe wyniki w leczeniu

katarów, astmy, emphysemy, chorób serca. Najpiękniejsze miejsce wypoczynkowe. Pełne utrzymanie od 8 szyling. Informacje i prospekty bezpłatnie. 914

SZAFRAŃSKI JAN

krawiec, zawiadamia P. T. Szanowną Klientelę, że zakład swój przeniósł na ulicę Gipsową 22, tel. 41-34. — Tańszy lokal może taniej robić. 1215

FUTRZANE

pelerynki, krawatki, boa lisie, najgustowniej wykonuje Karol Schürer, Senatorska 11. Również wyprawa, farbowanie lisów na wszystkie modne kolory. Białe lisy — kolory popielate i brązowe. 1133

KOSTJUMY

plaszczki wykonuje elegancko i bardzo tanio krawiec damski N. Pollak, Łyczakowska 19

Bardzo Korzystne przedstawicielstwo zagranicznej firmy 1246 (żadna asekuracja lub sprzedaż towarów) otrzyma

zdolny współpracownik,

władający biegle w piśmie i mowie językiem niemieckim. — Wymagane jest odpowiednie mieszkanie, w którym można przyjmować klientelę. Przedstawiciel otrzyma bez złozenia kaucji upoważnienie do inkasa. — Poważni reflektanci zechcą kierować oferty pod: „B. R. 8067” do Tow. Rekl. Międz. Warszawa. Marszałkowska 124.



KREM LOVANA

NA OPALENIE — IDEALNY!

„KALIKLORA”, M. Rajewski i Ska, Poznań. 1249

CECIL BARR.

34

PILNUJ CNOTY

Powieść.

Autoryzowany przekład z angielskiego.
(Ciąg dalszy.)

Następnego dnia pojechaliśmy do Chinon: podobało się tam zarówno mi, jak i Tompsonowi. Tompson miał na sobie szare ubranie — zmienił się nie do poznania, był znacznie bardziej przedziwaczliwy. Staraliśmy się utrzymać właściwy dystans między nami, co nie przychodziło mi z łatwością. He, siły woli i charakteru musi mieć młoda dziewczyna, ażeby tak sobie utrudniać życie oraz miłe chwile, tego nikomu chyba powtarzać nie potrzebuje.

Po chłdzie udaliśmy się na przechadzki i w pewnym krytycznym momencie powiedział mi Tompson, że nigdy w życiu nie spotkał takiej panienki, jak ja. Że wogóle nie wiedział, że mogą istnieć takie dziewczęta. Że moja twarz jest skończenie piękna, a reszta wybornie do niej dopasowana. Nagle oznajmił mi, że jest dumny, iż ufam mu tak i wierzę, ale ostatecznie i on jest istotą z krwi i ciała.

Ponieważ sama odczuwałam w podobny sposób, a może nawet mocniej dolegała mi krew, czy ciało — więc

uważałam, że będzie najlepiej, jeżeli zmienię temat rozmowy, co też natychmiast uczyniłam.

I ta noc minęła spokojnie, bez wrażeń; ale gnębiły mnie różne sny — przeważnie przykre i męczące.

Nazajutrz otrzymałam list od Sabiny. Przyniesiono mi go do sypialni, więc otworzyłam go pośpiesznie. Oto ten list, osiem bitych arkuszy. Uwagi w nawiasach pochodzą ode mnie:

„Kochanie, taka jestem rada, że otrzymałam Twój list i Twoją depeszę i tak się cieszę, że czas z Tompsonem schodzi Ci miło. Musi być czarujący! A teraz opowiem Ci wszystko co zaszło w międzyczasie. Otrzymałam list od N. Y. Bowlinga, (Amerykanin Sabiny), w którym zawiadamia mnie, że za kilkanaście dni będzie w San Sebastian, gdyż ma tam jakieś interesy do załatwienia. Pamiętaj, Zuzo, żebyś nie wydała wszystkich pieniędzy, jakie posiadasz, zostaw trochę na czarną godzinę. Tesknę za Tobą szalenie i żałuję, że nie pojechałam razem z Tobą, gdyż Alonzo zaczyna mi działać na nerwy. Wobraż sobie, co za tupet! kupił sobie u Cartiera platynowe spinki, a rachunek kazał odesłać do mnie! (znak, że namiętność Sabiny w stosunku do miłego Alonza wyczerpała się. Przed tygodniem jeszcze byłaby zachwycona, że zrobił sobie na jej rachunek ten skromny upominek). Gdyby nie to, byłabym z

pewnością pojechała z Tobą, bo jestem jednak Twoją najserdeczniejszą przyjaciółką. A teraz przechodzę do Twoich spraw. Wczoraj wieczorem zdarzyło się coś następującego. Wysłałam około siódmej; zgadnij, kogo zobaczyłam o kilka kroków od domu? Kto powiedział mi: dobry wieczór? Nikt inny tylko Twój pan w cylindrze! Był bardzo grzeczny i uprzejmy, a że leżały mi na sercu Twoje sprawy, zaproponowałam mu, ażebyśmy się udali do baru do Ritza na pogawędkę, na cocktail i na papierosy. Powiedział, że o niczem nie marzył tak, jak o pogawędce ze mną, więc poszliśmy do Ritza. Musiał mieć straszne pragnienie, lecz nie chciał pić sam, więc piliśmy gawędząc o najrozmaitszych rzeczach. Głównego tematu, to jest Ciebie nie poruszał chwilowo, widocznie miał w tem jakiś cel. Potem poszliśmy na obiad do Gerny, a następnie, ponieważ on nie umie tańczyć, zajrzeliśmy do „Casigo de Paris”. A gdy było już późno — i czekałam wciąż jeszcze na rozmowę o Tobie, bowiem nie mogłam myśleć o czem innem, tylko o spokoju Twojej duszy — powiedziałam mu, że mam u siebie w domu trochę whisky, a on poprosił mnie, żebym zabrała go ze sobą. Doprawdy, zacząłam odczuwać sympatię dla niego. Jest coś tak wzruszającego w nim — typniemywilizowanego daskinowca, rozumiesz, Zuzo, taki inny od A-

lonza, który jest wszak zupełnie zniewieścały. Więc przyszedł ze mną i było nam przez dłuższy czas bardzo przyjemnie. Ale najzabawniejsze było to, że Alonzo leżał cały czas pod łóżkiem, i że pan w cylindrze nie chciał wyjść przed piątą nad ranem. Możesz sobie wyobrazić wściekłość Alonza! Myślałam, że umrę ze śmiechu. Sądził, że to był N. Y. Bowling, a ja oczywiście nie wyprowadzałam go z błędu, bo nie chciałam, ażeby doszło do skandalu. Alonzo powiedział, że ten mężczyzna musiał być świeżo po kuracji. Woronowa, i odszedł strasznie nadsany, z czego się bardzo cieszę, gdyż na spinki platynowe nie mogę sobie pozwolić. Otóż, kochanie, wracając do Ciebie: wziął mnie w ogień krzyżowych pytań i zdaje mi się, że zależało mu specjalnie na tem, by dowiedzieć się jakie cię łączy stosunki z Tompsonem. Powiedziałam mu, że takich tematów nie należy poruszać w ogóle z dobrze wychowanymi panami i że ty jesteś wytrwała dziewczyna z zaciętych, a zresztą nie wiem, bo nie wdzielałam Cię od kilku dni. Doszłam jednak do przekonania, że tę całą tajemniczą afere można wytłumaczyć w następujący sposób: Tompson jest człowiekiem żonatym, a jego żona pragnie rozwieść się z nim. Ten pan w cylindrze oraz jego przyjaciel, to prywatni detektywi, którzy zbierają dowody. (C. d. n.)



NAUKA LITERATURA SZTUKA



Rok I.

DODATEK TYGODNIOWY

Nr. 23.

KAZIMIERZ HARTLEB.

„WARSZAWA” — ARTURA GROTTGERA w świetle wynurzeń artysty.

Cykl Grottgerowski „Warszawa”, udostępniony obecnie dla zwiedzających, wymaga krótkiego wyjaśnienia. Opierać się ono będzie na własnych wynurzeniach artysty, a nie na dowolnie skonstruowanym komentarzu. Pierwszem — to karta tytułowa „Warszawy”, wydanej we Wiedniu.

Pod winietą przez Grottgera uskutecznił widniejący napis znany zresztą: „Pamięci poległych i rannych na ulicach Warszawy współbraci... a ku wiecznej morderców hańbie”, przy czym dwie daty 27 lutego i 8 kwietnia. Obie dla nas bardzo ważne, jeśli idzie o czas, kiedy rodził się pomysł cyklu, jakie zdarzenia na to wpłynęły. Ślusznie już podniesiono, iż te słowa, to jakby słonce zachodzące krwawo za siedmiu szczytami Warszawy. To nie tylko idea przewodnia, — to szlak pomysłu artystycznego, coś pośredniego pomiędzy dziełem sztuki a pisanym dokumentem historycznym. A najpewniej jedno i drugie.

Zdajemy sobie dobrze sprawę, jak brzemienne w następstwa były wypadki r. 1860 i 61. Każdy pojedynczo wzięty był tym, który podniecał, zagniał sumienie narodowe — z drugiej strony zmuszał do wspomnień i refleksji, zapalał podniecie czynu.

11 czerwca 1860 odbył się pogrzeb wdowy po sławnym obrońcy Woli, gen. Sowińskim, przy tłumnym udziale publiczności. 29 grudnia świątynie warszawskie nie mogły pomieścić tłumów, które cisnęły się na nabożeństwa żałobne za poległych bohaterów powstania r. 1831.

Następnego roku w dniach 24 i 25 lutego rocznica Grochowa. 27 wielka procesja na rynek Starego miasta i pierwsze strzały żandarmerii Trepo-wa. Pięciu poległych. Początek żałoby narodowej. 2 marca manifestacyjny pogrzeb, gdzie nastąpiło zbratanie stanów i wyznani. Obok ks. arcybiskupa Fijałkowskiego, kroczyli pastor Otto i rabin Mayzels. Uwieńczył pogrzeb świadek naoczny, dr. Lesser na obrazie, znajdującym się dzisiaj w posiadaniu Muzeum Narodowego w Krakowie.

8 kwietnia po rozwiązaniu Towarzystwa roln. nowe rozruchy — trupów już 200. Idą wieści o tych wypadkach w świat, ruszają sumieniem Europy, budzą grozę. Reaguje na to niezwykle subtelny, wrażliwy umysł Grottgera. Wszak dochodzą go wieści z Warszawy w formie bezpośrednich relacji. Czyta prasę krajową i zagraniczną.

Ale nie koniec na tem! 12 sierpnia uroczystość kowieńska ku upamiętnieniu unji polsko-litewskiej. W tym samym czasie — na polach horodejskich — ku pamięci unji z r. 1410.

10 października pogrzeb prymasa Fijałkowskiego, który przybiera charakter manifestacji narodowej; po raz wtóry zbratanie stanów. W pięć dni później rocznica zgonu Kościuszki. W końcu sławne „nieszpory warszawskie”, kiedy zebrane tłumy wiernych przez 36 godzin trwały na modłitiwach w kościołach, wyrzucone dopiero bagnietami żołdactwa. Efektem końcowym — zamknięcie sprofanowanych

świątyń przez administratora diecezji ks. Białobrzieskiego.

Oto krwawa przedza wypadków warszawskich, — nie przewodnia, to samego cyklu. Wszystkie one oddziaływały w sposób bardzo silny dla artystę. Już w lutym r. 1861 wynurza się na bruku wiedeńskim, iż... „wypadki w mojej ojczyźnie dotyczą mnie zbyt głęboko i mimowoli wyraża mi się w kształtach to wszystko, co wzrusza moje serce, kiedy czytam okropne wiadomości z Rosji. Świeżo zaimprovizowałem kilka kartonów w najgłębszym odczuciu i wykonałem je ku wielkiej dla siebie uldze”. Notuje je we wspomnieniach — znajoma artysty p. Karolina Giżycka...

Przechodzimy do drugiego dokumentu wagi pierwszorzędnej — listu do hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego. Nabywcy cyklu. Najbardziej chociażby powierzchowna analiza da nam więcej, aniżeli mozolne rozważania i dociekania. Tu bowiem artysta w słowach prostych i szczerych podaje nam genezę swego pomysłu, tłumaczy jego pobudki. Zawierzmy zatem tym prostym, niewymuszonym zwierzeniom!

Pragnie artysta — czytamy w liście — „w ostatnim razie tę bogdał odrobina może wyraźniej, może więcej od serca opowiedzieć to, co nas dotyka, co nas boli. Bóg mi w tem dopomógł i dzięki gorące Mu składam.... pisma tutejsze, powiem, może zanadto pochlebnie się o tem wyraziły”.

Jakie znaczenie daje artysta obrazom na cykl składającym?

„I. Przedstawia chwilę podczas podniesienia Najświętszego Sakramentu. Przedmiot tak często widziany, ale położyłem go na czele, by z Bogiem rozpocząć.

II. Nasz Lud polski bez różnicy płci i stanu i wieku, modlący się do Boga za (Polskę)... jest to przyczyna, dla której ten Lud dziś w ucisku, we łzach i krwi.

III. Epizoda z obchodu pogrzebu Prymasa Fijałkowskiego. Chwila opisana w naszych piśmach czasowych: Chłop polski i szlachta.

IV. Z tegoż — Żydzi warszawscy.

V. Jedna z tysięcy ofiar.

VI. Wdowa a raczej nasze rozdarte serce.

VII. Zamknięcie Donu Bożego, bo się nam już modlić i patrzeć na tego Boga nie wolno.

A dalej czytamy... „dziwne, iż tego Niemcy pojąć nie mogli, że ja wcale nie ruszając się z Warszawy, potrafiłem to tak uczuć, tak jak gdyby to prawda było, iż Polak Ojczyznę kochać zapomni”.

Wspomina również artysta o zasłużonym poecie Dr. Foglarze, który wiersze napisane na temat Warszawy, recytował na zebraniu Niemców... „w prawdziwym umiesieniu artystycznym”. Słyszałem, z jakim entuzjazmem te wiersze przez zgromadzenie... przyjęte zostały i płakałem w duszy, jak dziecko! Mój Boże — można być lepiej wynagrodzonym... Dziś złożyłem w tych robotach wszystko, com myślał, com czuł, to, com nad życie ukochał i to w czem moje nadzieje pokładał.”

Prawa życia są nierównie ciężkie i bezkrotne. Na język codzienny, prozaiczny wyrażało się zapłata w kwocie 600 fl. Niechaj to wzruszy sumieniem tych, którzy byli. Niechaj do poważnych refleksji nakłoni tych, którzy są i przyjdą — ta spowiedź geniusza Narodu!

Jakże wygląda w tem troska i stara nie obecne Reprezentacji miasta a przedewszystkiem jego zapobiegliwego wóldarza, by skarb przejąć na własność gminy.

Ślusznie już podniesiono, iż gdy rozgladniemy się po Wersalach i Rumshallach, po zbiorach pamiątek z wielkich walk narodowych, stwierdzimy z dumą, iż żadne zwycięstwa, czy klęski narodowe w zeszłym wieku nie wydały nigdzie dzieła, które mogłoby

się równać w drobnej chociażby mierze z głębokością i szczytnością uczuć narodowych — z cyklami Grottgera.

Posiadamy je w Polsce, co więcej w naszym mieście w Galerii Narodowej i to trzy cykle najważniejsze!

Czyż to nie powód dumy i zarozumiałości uzasadnionej!

Żadnemu z narodów walczących o swą wolność nie dostała się w udziale apoteoza tak wspaniała, jak te obrazy.

Przyjrzyjmy się im. Na siedmiu kartonach umiejscowił artysta reprezentantów sfer różnych ze wspomnianych pogrzebów. Razem z postaciami na drugim planie konturowo znaczone jest ich 30. Za wyjątkiem nieszpórów, na każdym prawie trzy występują osoby. Kapłani, mnisi, starcy, kobiety, dzieci wice, pachołeta i dzieci. Jednym słowem te wszystkie, które wspomina dobrze nam znany „Rocznik krwawy” r. 1861.

A młodzież, która była siłą i płomieniem całego ruchu. Jeden tylko reprezentant, ale najgodniejszy. Na imię mu jedna z tysięcy ofiar. Czyż można było dać bardziej wymowną ilustrację?

Artysta poznaje obecnie nowa rozkosz — cierpienia i bólu. Cierpieniem urastać w zasługi, doskonalić się. W samotnej ciszy długich nocy bezsennych dosłuchiwał — zda się — głosu Polski, wzywającej go do służby. To może najważniejsza podjęta podjęta i przeprowadzonej pracy.

Z tych siedmiu kartonów patrz na nas oczy ludzi nie z tego świata. Na plan bowiem pierwszy wysuwają się: wyraz twarzy i oczy patrzące — rzecz jasna na tle pewnych grup ludzi. Artysta operuje przedziwnym darem kompozycji plastycznej. Polega ona na tem, iż zaistniała zupełna zgodność formy i treści — jedna tłumaczy drugą. Zbyteczne są wszelkie komentarze.

A choć zapatrzyony w głąb nieszczęścia i klęski narodowej — zbywa wroga pogardą, milczeniem, żadnych nie wysuwa reminiscencji. Podnoszono nie raz pewne zastrzeżenia z punktu widzenia wymogów artystycznych, jak brak wielkich linii konstrukcyjnych, czy schematu kompozycyjnego, ustosunkowania tła do postaci. Ale czemuż są one wszystkie wobec tej siły sugestywnej, jaką wytwarza sztuka Grottgera. Jej wielkość opiera się przede wszystkim na nieskalanej prostocie. Jego artystyzm przemawia tak samo do wielkich i uczonych, jak małych i nieuków. Każdy go pojmie, jeśli nie umysłem wrażliwym, to sercem wyczuje. Bez żadnej przesady, czy chęci frazeologicznej, dla szeregu pokoleń był naprawdę tym „pocierem, co płacze i piorunem, co błyska”.

Czasem lapidarne określenie starczy za umiejętnie konstruowaną charakterystykę. Kiedy przed dwoma laty inny tytan sztuki polskiej — jej duma i chwała — tak różny charakterem i manierą tworzenia, choć pokrewny odczuciem i wizjonerstwem — Jacek Malczewski kończył swój żywot do-
czesny, te pamiętne, niemal przedzgonne wypowiedziały słowa: „A jednak największym artystą polskim był — Artur GROTTGER”.

A. de MUSSET.

DO WIKTORA HUGO *).

SONET.

Na tym świecie polubić dużo rzeczy trzeba,
Aby wiedzieć chociażby, co najwięcej warte:
Łakocie czy Ocean, kobiety czy karty,
Konie, róże, wawrzyny, czy też lazur nieba.

I trzeba świeże kwiaty podeptać zamłodu,
I dużo łez potrzeba, pożegnań niemało.
Aż spostrzeże się serce, że już postarzało...
Wtenczas szuka się przyczyn, domysła powodu.

Z tych rozkoszy przelotnych, co nas spotykały,
Najlepszą i najtrwalszą jest przyjaciel stały.
Kłócimy się, zrywamy... spokamy czasami...

Już uśmiech... uścisk dłoni... już się znów zbliżyło.
Przypominamy, żeśmy szli razem latami,
Ze dusza nie umiera, że — będzie jak było.

Tłumaczyła MARJA KARPOWICZOWA (Wilno).

*) Rzecz nagrodzona na konkursie poetyckich przekładów Akademickiego Koła Romanistów U. J. K.

ZAMEK W OLESKU.

Zamek w Olesku, położony na wolińskim szlaku, odegrał dość znaczną rolę jako miejsce obronne w częstych walkach z Litwą i z Tatarami, przechodząc zmienne koleje losu. Już za Kazimierza Wielkiego zaliczał się on do ważniejszych grodów warownych. Władysław Jagiełło — jak mówi o nim Długosz — po odebraniu zamku z rąk ks. Świdrygiełły, który go na czas jakiś zagarnął, zamek oddał Janowi z Sienna, rycerzowi zasłużonemu w walkach z Tatarami. Odtąd pozostało już Olesko w rekach rodu panów z Sienna, których dom należał do najważniejszych na Rusi.

Dopiero pod koniec XV w. przeszedł zamek po kadzieli na Herburtów i Kamienieckich, a wreszcie w XVI w. drogą małżeństwa w ręce Daniłowiczów, rodu, z którego wyszła matka króla Jana III. W samym Olesku przyszedł Jan III, na świat.

Ustalenie się panów zamku, będących jedynymi z najmożniejszych rodów w tej polaci kraju, nie znaczy bynajmniej nastanie spokojnych czasów, wszak walki z Tatarami nie ustawały i często hordy pogańskie zapuszczały się w te strony, a nawet za Zygmunta I. uległ zamek oleski spustoszeniu, a w bitwie pod Sokalem w roku 1519 ginie śmiercią bohatera jego dziedzic, Fryderyk Herburt.

Rok 1605 przynosi gruntowną odbudowę i przebudowę zamku w tej postaci, w jakiej dochował się do dni naszych. Dzieła budowy podjął Jan Daniłowicz, wojewoda ruski, ożeniony z Zofią Żółkiewską, córka hetmana wielkiego. Córka ich była Teofila, matka Jana Sobieskiego.

Cudzoziemcy podróżujący po Polsce nie omijali też Oleska i w opisach ich podróży, względnie pamiętnikach odnajdujemy wzmianki, odnoszące się do zamku. Uryk Werdum, w czasie swej podróży z r. 1670-72 pisze o nim krótko: „Jest to stara budowla z kamienia, na okrągłym pagórku, który dominuje nad wszystkimi sąsiednimi wyżynami.“ (Liske, Cudzoziemcy w Polsce).

Obszerniejszy opis zamku zawdzięczamy dworzaninowi króla Jana III., który towarzyszył podróży obojga królów, jadących w r. 1687 do Podhroczec. Daley rac teni słowy opisuje Olesko w swoich „Anecdotes“: „Zamek oleski leży o tysiąc pięćset kroków,

albo o strzał armatni od miasta. Prowadza do niego dwie szerokie groble, znacznie podwyższone nad poziom. Są to jedyne suche miejsca wśród stałej ląki, błotnistej o każdej porze roku. Dziwna zdaje się rzecz, że wśród takich moczarów wznosi się nagle dość wysoki i znaczny pagórek, sam jeden na całej równinie, jakby z kadłubem przeniesionym, albo ręką ludzką tu nasypały. Na szczycie tej do 40 sążni wysokości, leży zamek dziedzica niby gniazdo gołębie.

Grzbiet tej wyniosłości jest płaski i szeroki, zajmują go całkowicie mury zamku, który zdaje się mała twierdza. Cały budynek wystawiony jest mocno z cegły i kamienia i wznosi się do znacznej wysokości, nie ma jednakże ani wież ani skrzydeł, ani fos ani innych warowni, bo zajmując cały grzbiet wzgórza wygląda niejako, jak grzebień skały. Nie można zresztą obawiać się zaskoczenia od nieprzyjaciół, bo góra jest wysoka i dość stroma, a do tego otoczona ogromnym okopem i parapetami z tarcie. Brama zamku, otwiera się ku stronie północnej, wewnątrz zamku nie oznacza się symetrią budowy. Dziedziniec jest niezbyt szczytły. Komnaty zamkowe ciągną się bez porządku, lecz wszystkie są piękne, szerokie, wysokie, wykładane marmurem w wielkich taflach. Pod wspaniałymi sklepieniami znajduje się na dole szereg łamów. Niezwykła głębokość studni wprowadza w zdumienie. Zresztą wszystko tu znamionuje siedzibę wielkiego pana, która oczywiście nie mogła obejść się bez kaplicy, ozdobionej malowidłami al fresco. Przy tem wszystkiem, jest to na pierwszy rzut oka, bardzo smutne mieszkanie,

pozbawione wszelkich otwartych miejsc do przechadzki i zabawy. Zdaje się, że mieszkawiec tutejszy musi stać ciągle wyprężony, jakby żołnierz na straży, lub jak niegdyś św. Szymon na swoim słupie.

Królowa zrestaurowała i upiększyła Olesko, ile było w jej mocy, a ogród zamku, położony u stóp okopu, nad brzegiem stawu, po którym ledwie ślad pozostał, przywrócono do dawnego stanu.

Założenie owalne zamku związane jest z ukształtowaniem wzgórza i jego powierzchnią, wyrównanej i splantowanej na jego szczycie. Budowniczy wyzyskał charakter pagórka, tak, że i mury zamku dzieli od jego krawędzi równe, wszędzie wąskie pasmo ziemi. Pagórek wznosi się bardzo stromo, a do bramy zamku prowadziły arkady murowane, niedochodzące do niej samej, lecz pozostawiały pewien odstęp, przez który przerzucano most zwodzony. Dziedziniec zamku przedstawiał się okazałe, wprawdzie niezbyt obszerny, zyskiwał zapewne przez schody zewnętrzne, prowadzące do komnat zamkowych, podobnie jak w zamku żółkiewskim.

Zamek, który uległ już zaniedbaniu otoczyła Maria Kazimiera, jako miejsce urodzenia króla swą opieką, przemieniając go na okazałą rezydencję. Układ pokoiów pozostał niezmieniony, dokładnie więc dziś oznaczyć można poszczególne komnaty, określić ich przeznaczenie, jak mówniwy królewskiej, sypialni, sali portretowej, niebieskiej, buduaru królowej, komnat królewskich, pokoi służby, a wreszcie dużej sali, sięgającej przez dwa piętra i kaplicy.

Rocznik statystyczny na rok 1933.

Ukazał się w opracowaniu Głównego Urzędu Statystycznego „Mały Rocznik Statystyczny na rok 1933“.

Wydawnictwo to, w wygodnym kieszonkowym formacie, jest krótkim, wszechstronnym informatorem o życiu gospodarczym, społecznym i kulturalnym Polski na tle stosunków międzynarodowych. „Mały Rocznik Statystyczny“ poza dużym znaczeniem jako

źródło informacyjne dla sfer gospodarczych, zatwierdzony jest ponadto przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego do użytku szkolnego.

Przy zwiększonej objętości cena wydawnictwa została wydatnie obniżona z 2 zł. na 1 zł. 20 gr.

MIECZYSLAW OPAŁEK.

Nieco z historii ławki szkolnej.

Ławka szkolna ma swoją ciekawą historię, a w łamach wspomnień każdego z nas, w każdym wieku, znajduje się miejsce, jako sprzęt ściśle związany z najpiękniejszą porą życia, z młodością. Na ławie szkolnej pisał, czy figle, stał, wylatywał ad astra, tu utajona była moc najtrwalszej przyjaźni, zawiązywanej w zaraniu życia. Ma ławka szkolna swe światła, ma jednak i cienie.

Nieraz, gdy mały zakwitnie, bywa dla ciała i duszy prawdziwym wiezieniem. Nieraz w upalne dni nuży niecierpliwie. Wierna służnica Archimedes, Pitagorasa i klasyków starożytnych, bywa wrogiem studentów w tym momencie, gdy otrzymują „dwójki“. Wrogiem jednak na krótko. Unosi się bowiem nad nią mimo wszystko jakiś unok wiążący. On ławie przebacza szybko to niepowodzenie uczniowskie, które otówek profesorski zapisuje w katalogu szkaradną cyfrą, czy szyfrą. Między dwójką jedną a drugą, staje się ławka szkolna nieraz kolebką śniących i dumnych snów. Jej szorstkie, poszczerbione deski, przybierają czasem w fantazji młodzieńszkaskształty romantycznych pojazdów, szparkich kajaków i samolotów, które mi pędzi podczas nudnych wykładów niespokojna wyobraźnia chłopca w świat niekiedy w stratosferę marzeń, podobnie niesamowitych.

Ławka szkolna jest według opinii jej lokatorów, racjonalnie i celowo zbudowana. Wierzchnia deska poszerzona i nachylona ku siedzącemu, pozwala ukryć pod sobą, zajmującą książkę, czytana podczas lekcji ukradkiem. Miękkie drzewo nie stawia oporu, gdy w krawędź pulpitu wbija się pióro, by zapamiętać palca wygrażać na stołach ce bezdźwięczne scherzo, ku beznamiętnej rozpaczli profesora. To miękkie drzewo ławy szkolnej rozwija w końcu snycerskie i rytmiczne talenty uczniów. Ryje w niej szczyrych zagłębień, rowki, zygzaki, figury geometryczne, cyfry, litery — co się da. Jest to zajęcie najczystszej bezmyślności i bezcelowości, podejmowane dla zabicia nudny szkolnej, lub wywołane potrzebą ruchu i najdrobniejszej choćby pracy fizycznej. Czasem jednak, przyświecać mógłby studentowi w tej zabawce cel pewien. Wzięła go na przykład ochota, by wyrzezać w ławce na wieczną rzecz pamiątkę figurę serca niecierpliwą (wszak wzoru dostarcza pierśnik) i wypisać obok imię umiłowanej panienki. Ledwie jednak pomyślał, planu romantyczny unicestwiła obawa. Kłóczy się rzecz cała zawyżając, na wyrzyci pierwszej jedynie litery dzieł wczętego imienia. Za to na przechadzkę w parku, kreślić będzie studentikom amore imię Zośki, czy Halszki patykami na piasku, zacierając jednak

pismo na wszelki wypadek, bo... drzewa oczy mają...

Dzisiaj siedzą na ławie szkolnej, po mieszanym ze sobą, uczniowie różnego autoramentu, różnych zdolności, różnego stanu majątkowego, usadzeni za zwyczaj według wzrostu. Jeśli w pierwszej ławie, znajdzie się czasem jakiś wybitny wyrostek, to okulary na nosie tłumaczą odrazu, dlaczego dryblas poszukał miejsca na samym froncie. Jest więc dziś ława szkolna demokratyczna, zrównuje stany, miesza łopaków z łopacami, głowy otwarte z „głowami do posłoty“. Dawniej jednak taką ona nie była.

W kolegium polezuickim w Lublinie, otaczały katedrę profesorską trzy ławki paradne, czerwonym sukniem wybite, przeznaczone dla gładkich i wysoko urodzonych paniczek. Dalej stało kilka ławek „połenowanych woskiem“ i tu siedzieli przedstawiciele uboższej młodzieży szlacheckiej. Za niemi stały ławy skromniejsze dla mieszcuchów, a o ścianę oparta była w końcu niezgrabna, grubo cięsa, twarda ławica, na której zdzierał hajdawery pauperes. Z umiejętnością czytania i pisania tych ostatnich było bardzo krótko, ale zato kilku z nich szczytło się już wążem zawieszonym na prawdę. Obok zajęć uczniowskich, pełnił ci wasale służbę tak zwanych katektatorów. Palili w piecach, używając też byli do wykonywania bolesnej egzekucji na uczniach opieszających i niekarnych. Do tego celu przechowywali katektatorowie na zapieku stołek, czasem pierzek zawieszony, płaski,

Niestety, w tej postaci w jakiej zamek dochował się do dni naszych, nie można w pełni odtworzyć dawnego jego wyglądu, zwłaszcza wnętrza. O ile mury zewnętrzne pozostały nietknięte, wewnątrz uciurpiał wiele. Jedyne mównica królewska i sypialnia zachowały ślady dawnej wspaniałości, a już w kaplicy podbijane pilastry i kapitele przedstawiają smutny obraz zniszczenia.

Ten stan rzeczy nie datuje się od dziś, lecz jest wynikiem większych już uszkodzeń. Wprawdzie królowa Marysienka zajęła się restauracją zamku i nadała mu świetny wygląd, lecz już w XVIII w. zaczyna się smutne dla niego czasy. W r. 1711, gdy wojska szwedzkie i moskiewskie wkroczyły do Polski, zajęli moskale zamek, niszcząc go dotkliwie. Dawnej wspaniałości zamek już nie odzyskał. Rzewuscy, którzy kupili Olesko od Konstantego Sobieskiego, nie dbali o wygląd zamku, a nawet przenosili wszystko co się dało do pobliskich Podhorzec. Wiek XVIII-ty przyniósł zaniedbanie zamku, jego opuszczenie, a nawet zniszczenie. Gdy J. U. Niemcewicz zwiedza w r. 1820 Olesko, znajduje pokoje zasypane gruzem, pozbawione drzwi i okien, mury nadszczerbione.

W r. 1883 gdy dawny Wydział Krajowy, chcąc uczcić dwusetną rocznicę oswobodzenia Wiednia, odkupił zamek w Olesku z rak Lityńskich, ówczesnych jego właścicieli, zamek przedstawiał się opłakanie. Zająto się gorliwie jego odbudową, zebrano fundusze, lecz pracy nie dokonano w całości. Ostatnio wojna światowa również nie oszczędziła czcigodnych murów, dokończyła dzieła zniszczenia. Właściwie pozostały jedynie mury, dach zniszczony, a wewnątrz zaledwie kilka fragmentów ocalało.

Nie też dziwnego, że dziś, w chwili gdy naród czci pamięć wielkiego króla, opinia publiczna zaniepokoiła się stanem zamku, a nawet wszczęła alarm, chcąc zachować zamek oleski, miejsce urodzenia Jana III, od kompletnej ruiny.

Na szczęście miarodajne czynniki nie zaniedbały sprawy i dziś znajduje się kierownictwo odbudowy zamku w rekach prof. Minkiewicza, którego samo nazwisko daje pełną gwarancję, że restauracja zostanie przeprowadzona z uwzględnieniem wszelkich zasad i wymogów dzisiejszego konserwatorstwa.

H. B.

skórzaną placenta do wymierzania rąków na dłoni i stokrót od niej sroższy kańczug.

Często segregowały ławki szkolne uczniów nie według urodzenia, lecz postępów w nauce. W szkole łowickiej stała obok katedry z prawej strony mała ławeczka z pulpitem, miejsce, tak zw. dyktatora, to jest ucznia najzdolniejszego i najpilniejszego. Nad inną znów ławką, również honorową, widniała tabliczka z napisem „imperator“. Był to dostojnik szkolny, który miał przywilej przewodniczenia współ uczniom podczas uroczystych pochodów całej szkoły. Nad seką, brzydką ławą, pod piecem pomieszczony był w dawnych szkołach hańbiący napis scammum asinorum, ława ołów, jak beceremonialnie nazywano uczniów najgorszych. Obok napisu wisiała tu również na kołku słomiana korona, którą wciskano na głowę uczniom niepoprawnym.

W liceum św. Anny w Krakowie, typy ławek szkolnych i ich rozlokowanie, było w pierwszych latach XIX stulecia takie: Z pomiędzy szeregu ław zwyczajnych, wyróżniała się ławka zielona, zdobna złocenną sztukaterią, umieszczona na podwyższeniu. Był to tak zwany Senat, miejsce uczniów celujących. Ławka cokolwiek skromniejsza i niższa od Senatu zwała się Podsenatem i była przeznaczona dla uczniów wybitniejszych. Ława ołów pomalowana tu na czarno przypominała katafalk, zaś kilka ław odosobnionych i brudnych zwało się w Liceum św. Anny Syberią. Jako baniaci, szli na Syberię uczniowie niechlujni.

TYMON TERLECKI.

W POPRZEK HISZPANII.

(Korespondencja własna.)

V. SEWILLA.

Z Cordoby do Sewilli jedzie się dołami Guadalquiviru. Ziemia chwieje się lekko, jak rozgrzane powietrze nad jej wzniesieniami. Jedno i drugie: senność, leniwa tańczność, ospała lubieżność pod palcem dotknięciem słońca.

Na pochyłościach i wglębieniach widzę tu pierwsze kaktusy: wyglądają, jak żonglerka zielonemi talerzami. Kamienne mury obrebiają biało — wielkie płaty pastwisk, na których hodoje się w słonecznej swobodzie byki dla aren. W zaklęśnięciach gruntu, bardziej nawilgotnionych sztywno i samotniczo brodzą nakrochmalone bociany i murzają się czarne świny z wydłużonemi ryjami.

Wśród tego krajobrazu zjawiają się od czasu do czasu koszlawe, zapadłe, spłowiałe strzechy, których nie spotyka się w żadnym innym miejscu Hiszpanii. Wiadomy, głęboko zakopany w pamięci, żalostny widok, tylko na prawach snu zdaje się kojarzyć z wybujałymi krzaczyskami kaktusów. Wspiera się one o garbate, białe ściany tak zwyczajnie, jakby były — wierzbami. Jest w tym anachronizmie coś niepokojącego, coś dającego odczucie niesamowitości. Myślę, że bociany wędrujące w stronę Polski, chowają ten sam niepokój pod twardymi gorsami. Że myślą z utęsknieniem o strzechach bez kaktusów. O ojczyźnie jawy.

Na gościńcu, który znowu usiłuje się przeglądać w nieprzejrzystej wodzie Guadalquiviru zostają małe osiołki, zaprzężone za pyski jeden za drugim, muł, którego nie widać z pod góry chrustu i inny wzdęty na brzuchu od czterech bań w żółtawych plecionkach. W niewielkim promieniu objeżdżamy Ecię, pełną białych kościołów i zielonych ogrodów. Potem znowu zrywa się pożar świeżo zoranej ziemi i oliwki męczeńsko rosną z czerwonego ognia. Jakież ruiny, gaje pomarańczowe, Luistana i — Carmona: wściekle, żółto wyszczerzone nad drogą urwisko i nad niem białe zapienione miasto. Z dołu widać wieże kościelne i baszty przeraźliwej dzikości, przemilczające surowo tajemnicę rzymskiego nekropolu, tajemnicę popiołów, których nie dosięgnął jeszcze i nie wywiał ze skalistych dziur wiatr wysoki, wiatr nieśmiertelny.

Potem pejzaż wraca znowu do łagodnej, kołyszącej się falistości, nawet płaskości. Pod Sewillą, która zdaleko zwiastuje Giralda: z jednej strony chwieje się gaj jakichś smukłych, wiotkich drzew, z drugiej trwają w niemo krzyczącym napięciu czarne oliwki. Droga zdaje się być granicą dwu obcych sobie światów. Wiem, że nie mogą się porozumieć.

Dla oszczędności czasu zaczynamy nasz krótki postój w Sewilli od wystawy ibero-amerykańskiej w pięknym parku Marii Luizy. Jego środek zajmują ogromny, półkolisty budynek: „Colegio mayor hispano-americano” (uniwersytet międzynarodowy), gesto na cegle zdobiony barwną majoliką. Przed nim takie same, majolikowe masy przeginają się nad zgnilo zieloną, śpiącą wodą: trochę, jak we wschodniej bajce. Wśród palm stoja fantastyczne pawilony w rozmaitych stylach: Palacio mudejar, inny gotycki, jeszcze inne odwołujące się do sztuki południowo-amerykańskiej.

Potem wysiadamy na placu Republiki. Gdy idziemy na obiad do Pasea de Oriente ulica mocno, narkotyzująco pachnie paloną kawą. Kakofoniczny ryż lepiej, całkiem dobrze mi tu smakuje. Między jednym i drugim danem obserwuję rozmaite zbiorowe psychozy. codziennie rozrywają katedrę. Jedną

z sąsiadek przy stole ma ostry stan maniakałny. Piszcie ciągle: jedząc, pijąc, nawet jadąc. Może śpiąc także? Teraz nagle nieruchomieje, mroczy się od melancholii: okazuje się, że zabrakło jej znajomych. Z rycerskością, właściwą młodzieńcom mojego narodu ofiaruje jej — swoich. W odpowiedzi ściera mnie jednym spojrzeniem, na drobny pyłek, którego nie raczy nawet zdmuchnąć. Ośmielam się jeszcze poradzić, aby powtórzyła kolejkę. Patrzy chwilę ponad srebrną sardynkę, jakby mnie nie słyszała, potem nagle rozświeca się od wewnątrz: „A. oui, c'est une bonne idée, tout a fait bonne idée...”

Ale jedzenia nie celebryje się zbyt długo: trzeba się śpieszyć. Określną drogą, ulicami wąskimi i krętymi, wśród kolorowych domów idziemy do katedry. Jest olbrzymia w rozmiarach i skomplikowana w planie. Gotycki lot w górę krzyżuje się w niej z hiszpańskim gestem wizerz. To stwarza jakieś ważenie się, rozchwianie olbrzymie, które każe myśleć o baroku, które nasuwa definicje: nabożna pompatozyczność. Trudno zaiste było znaleźć lepsze, słusniejsze miejsce grobowe dla królów hiszpańskich: dla San Fernanda i dla Alfonsa Mądrego, który swoje królestwo nazywał — „rajem Boga”.

Wnętrze jest czarne, ciemne i gubiące w sobie, jak noc, jak puszcza. Zdaje się, że gdyby nie światła zażegnane na drewnianym, złożonym, wznoszącym się aż pod strop ołtarzu, że gdyby nie ten nieskładny, starczy skrzek kanoników w chórze — można by wśród półsetki kapłanów i setek ołtarzów zbłądzić i przepaść. Tak, jak tu przepaść dla świata i światła Murillowskie świetliste i światowe obrazy.

Nie wiele z nich można zobaczyć. Stawne, wielkokwartkowe „pasos”,

procesje — maskarady, wygnane przez rząd Republiki z ulic kraja, teraz po wawozach z kolumn i cieni. Sa zubożone, odarte z blasku, koloru i — owej prawie karnawałowej krzykliwości. Jak uwięzione echa — tłoczą się wśród murów kobiety i mężczyźni z żółtymi, woskowymi świecami. Trzymają je pochyło i prawie włoką po czarno-białej posadzce.

Stoję przyparty do czarnej ściany, patrząc na to chwianie się światła i cieni, na te niespokojną zmienność, fragmentaryczność, strzępiastą wizję, w której krzyż niesiony graży się w mroku, to krzyżony na jasnym ogniu z nazbyt widomego bólu, w której łamie się przed pół kolumny i ludzkie twarze, oświetlone z dołu, złobia się posępne płamami. Stojąc tak, słyszę, że rozmijała się dwie fale mrukliwego szumu: ta wynosząca się monotonicznie z zaanknietego chóru i ta, która go wokół opływa, opada, głucho w przepaściach cienia i znowu z przeciwka nadchodzi, rośnie i wstępuje na krótko trwałą wysokość. Patrząc i słuchając, myślę, że niema między nimi jedności, niema między nimi zgody. Jak niema jedności w tym kościele, w którym Coro i Capilla Mayor (z głównym ołtarzem) łączy się żelazną kratą i stanowią kościół osobny. Wszędzie, w całej Hiszpanii jest w ten sposób podkreślona profesjonalność kapłaństwa, dystans między zwykłym człowiekiem a Bogiem i jego oficjalnymi zawiadowcami na ziemi. Bóg Hiszpanów jest królewski, dworski, kastowy. Groźny i majestatyczny.

Obchodzimy dokoła tę katedrę. Przepływają ogromne portale i przypiera się z jednego boku maurytański podwórzec pomarańcz (Patio de los Naranjos). Jeszcze więcej tu świetlającego gwaru tłumu, niż wewnątrz. Po dwie,

po trzy przechadzają się, cudowne Sewilanki, café w lśnistej czarności jedwabów, poruszające ciężkimi kolcami w uszach. Na smolistych, po parysku odumowianych włosach mają olbrzymie, piętrowe grzebienie i na nich pałeczki, czarne mantilles, opadające na czoło. Strzelają wkoło oczami i zaraz na iskrzący się ogień zapuszczają naczernione powieki, rzęsy, jak firanki. Mają postawę, ruchy, gesty infantek: te może najbardziej niewolne kobiety ziemi.

Gdy, zdrażając ku Alkazarowi, przechodzimy na Plaza del Triunfo, Giralda przyparta do jednego rogu katedry, wysmukła się w całej maurytańsko-hiszpańskiej urodzie. Ktoś ją, gdy była minaretem, zadzierzał od połowy wysokości kamienną koronką, tak subtelnie jak koronka z Binche; ktoś jej potem, gdy się stała wieżą kościelną nasadził grzebień wysoki i złożony. Taką jest teraz: dzwonnica — infantka pośród dzwonnicy świata.

Potem Alkazar: zarazem zamek i forteca. Mury gładkie, nastrzępione blankami zzewnątrz i wewnątrz — labirynt piękności. Na patkach żółca się gorąco jakieś kwiaty i rosną pomarańcze, jednocześnie owocujące i kwitnące. Pachną trochę, jak jaśmin z polskiej wiosny. Głębiej, na patio de las Doncellas (ogród panien) rosną już tylko proste, dziewicze kolumny, stojące parami i tak po dwie przeginające się do siebie w łukach szczególnej dziwności: nastroszonych gotycko z z półokrągłych wykrojów. Między nimi plecie się kolorowa sieć ornamentów, nawisa w nacięciach, wygina się w niszach i kopułach. Wielka kopuła centralna połatuje nad salą ambasadorów, jak tęczowa bania mydlana. Osobliwym cudem pękła tylko w połowie i ścieka w dół stalaktytowymi kulisolami, w posłusznych smużkach barwy owija się, oplata, przeplata się wielokrotnie wokół ścian, wokół azurowych okienek, przez które można patrzeć, nie będąc widzianym, wokół podkowiastych wygieć. Musi więc się — ta rozbita i umęczona rozmysłem człowieka tęczowość — musi iść bezdrożną drogą, dopóki nie sięgnie marmurowej posadzki. Na niej gaśnie — nie doszedłszy nigdzie. Jeszcze małe, kwadratowe patio lalek (patio de las muñecas), jeszcze i jeszcze: pokoje, zagłębienia, krużganki, patia, suplaje się między sobą, jak obiegujący się ornament, takie same, podobne i całkiem inne. W jednym rosną minty nad nieruchomą wodą, w drugim wspięte na dach błuszcze współzawodniczą z fantastycznością rysunku murów. Jak trudno dziś już nie odbudować, ale wyobrazić sobie strukturę duszy, która tworzyła taką sztukę, sztukę — antypode naszych czasów: abstrakcyjną, zawiłą, skomplikowaną. Najbardziej matematyczną i muzyczną, jaka kiedy była.

Jeszcze apartamenty królewskie na pięttrze, które tak intruzowsko tu wyglądały, które tak mało obchodziły i pływamy po cudnym ogrodzie. Pełny jest palm, wód szeleszczących i onemiających, alej przesiewających pod nogi słoneczny piasek, schodów, chłodników. Jest pewnie zaczarowany, bo tak trudno wyjść z niego.

Wyjeżdżamy przed zachodem słońca przez przedmieścia sewilskie i dalsze okolice, czyste i zamożne. Ogładam się za siebie. Jak barokowy baldachim, wiszą nad Sewillą, nad jej stłupami — szkarłatne, patetyczne obłoki.

Misterjum religijne w historycznym klasztorze florenckim.

W przeszłości wirydarzu historycznego klasztoru Santa Croce we Florencji (Św. Krzyża) wykonane zostało w tych dniach misterjum z XV stulecia p. t.: „Misterio di Santa Uliva”. Misterjum to, nieznanego autora, zostało przerobione przez poetę Konrada d'Errico i wyreżyserowane przez słynnego reżysera francuskiego Jacques Copeau, oraz wzbogacone komentarzami muzycznymi i kompozytora Hildebrand Pizzetti'ego.

Treść prymitywna widowiska o charakterze typowego misterjum religijnego z przed pięciu wieków, ma wiele cech wspólnych z misterjami religijnymi w Anglii i w Niemczech, aczkolwiek

oryginał włoski, skomponowany przez niewiadomego florentczyka w drugiej połowie XV wieku, zachowuje charakter typowy włoski. Jacques Copeau, wykorzystując wszystkie możliwości techniczne inscenizacyjne, zachowując w całej pełni świeżość i pewną naiwność prymitywu i wykazując bogactwo inwencji, oraz wysoki poziom reżyserii. Ilustracja muzyczna Pizzetti'ego, wykonana przez florencką orkiestrę symfoniczną pod dyktando autora, oddaje w całej pełni charakter mistyczny treści. Na premierze byli obecni krytycy wielkich dzienników światowych oraz przedstawiciele świata kulturalnego włoskiego i zagranicznego.

MARIA GRZĘDZIŁSKA.

WIOSENNY PEJZAŻ.

*W rozczyn blado-niebieski
wsiekają mgiełki,
drzew czarne sterczą kreski,
na ziemi blada zieleni,
z grządek wylazą kielki:
czyż może być weselej?*

*Wnet się wszystko rozwiśnie,
rozzieleni, rozrośnie,
czyż może być żałośnie?*

ECHA STAROPOLSKIEJ KNIKI.

(Dokończenie).

Wspart go w tej pracy mistrzowski ołówek Juliusza Kossaka, ilustrując miesiące na sposób kalendarzowy z nieporównaną trafnością. I czy to będzie jeleni, czemchający rogi o drzewo, czy dziki, w ucieczce tratujące łan zboża, albo stać łosi, przepławiających się przez mokradła, każdy rysunek raduje oczy roznachem i wymową.

Pan Starosta Kiślacki to jeszcze jedno z pism Pola, całkowicie poświęcone obchodzącemu nas przedmiotowi. W wierszowanej gawędzie przedstawia autor starego szlachcica, zamieszkałego w polowaniach i trawiającego najchętniej resztę dni na włóczędztwie po górach, polach i błotach. Choć fabuła naiwna, forma niewyszukana, poemat technicznie żywym, werwą, a przede wszystkim swojskością.

Dwór polski ruchliwy, zasobny roi się od gości, służby, latających się wszędzie zwierząt domowych lub oblaskawionych. Bo utrzymuje oczywiście gospodarz czerebę psów, złożoną z gniazda tropowców, smyczy chartów, pijawek i drażkowych kundli, z ulubionym wilczarzem na czele. Poza tem nie brak tam zmyślnej wydry, co macha koziołki, z butelki pije, a tak mądrze spogląda po świecie, że tylko czekać, jak zagada. Są wiewiórki srokaty, legnące się w tykwach, w pokoju podsiedka — rezydent, pieszczony łasiczki, wyskakujące mu czasem z rękawa, jest srogi ryś pod kluczem i lis na długim łańcuszku. Zaś w oddzielnych izbach najrozmaitsze ptactwo kwili, świegoce i śpiewa najwznieślijszym chórem.

Mnóstwo ciekawych epizodów leśnych wprowadził do swoich książek Józef Weyssenhoff. Jako myśliwy, uważnym okiem i uchem łowiąc najdrobniejsze wrażenia, umiał z nich wysnuć szereg obrazków o zajmującej i pogodnej treści. Zimowa obława w Unji, polowanie na lisa w Sprawie Dołęgi, to jakby przedsmak dwu celnych powieści, w których strzelec a przyroda występują na otwarty plan. Wieje z tych opowiadań zapach łąk, moczarów, oparzelisk, płyną od borów rozlewne, głębokie poszumy. Na tle zmieniających szat krajobrazów widać niejako oryginalne, miejscowe sylwetki ludzi psychologicznie wystudjowanych. Wogóle zaś bohaterowie Puszczy, Sobola i panny żyją w atmosferze rzeźwości, światła, melodyj — prawdziwie do pozazdrosczenia.

W wieńcu arcydzieł literatury polskiej raz po raz pojawiają się zatem motywy myśliwskie. Żeromski w Popiołach, opisując, z właściwym sobie liryzmem, wyprawę na rogacza, gwarą Kacpra leśniczego wywodzi legendę o jeleniu z krzyżem. I Reymont tragiczną historię kłusownika wplata pomiędzy karty chłopskiej epepej.

W sztuce temat ten podjęła grupa malarzy nie wielka liczba ale doborowa; przed wszystkimi zaś Kossak najwspanialej odzwierciedlił to, co od nas na zawsze odeszło — tradycję życia rycerskiego. Z tą samą fantazją i siłą wyrazu, z jaką maluje on bitwy wojskowe lub hetmańskie typy, odtwarza postacie dawnych łowców i ich hazardowy proceder.

Myliłby się bowiem, toby rozumiał, że uwidocznił na płótnie Nemrod z zabitym zającem,

albo para ustrzelonych jarząbków, zawieszonych na drzewie, o które oparto strzelbę podczas śniadania, stanowi już par excellence scenę myśliwską. Gdzież tam! Głównym i najważniejszym zadaniem jest uchwycenie konturów dzikiego zwierzęcia czy ptaka na wolności, na swobodzie niezmienionej, podkreślenia kilku pociągnięć jego cech zasadniczych i momentalnych odruchów. Trzeba zaś mieć po temu, oprócz iskry Bożej, nieprzeciętny zmysł spostrzegawczy i pamięć nad zwykłą miarę.

Takiego pokroju malarzem był Józef Chełmoński. Latami deptając bruki Paryża albo Monachium, zdala od uwiłbianej wsi, tworzył jedynie z głowy swoje słynne czwórki ukraińskie i wielkoruskie trójki. Jego konie rozchukane, ogniste, jak powiada Witkiewicz, „czepiające się kopytami za obłoki“, jego tęskne pejzaże, zachody, poranki, lecące żorawie, żerujące czaple, mają w sobie ogrom poezji i sentymentu. Obrazy te mówią, śpiewają głosami przyrody, szelestem skrzydeł czajki, rechotem żab, szeptem zefiru, marszczącego lustro wody. Widz, przyglądający się Kuropatwom, dziełu nagrodzonemu na wystawie w Berlinie, laik skończony i bezkrytyczny, musi poświęcić mu chwilę namysłu i odczuć przypływ nieznanego uniesienia.

Ciekną po śniegu z nastroszonymi od wiatru piórkami, głodne, zziębnięte ptaki, ciemnymi plamkami znacząc się wśród zadyńki, na pustym polu. Co będzie — myślimy sobie — jeżeli spostrzeże je teraz jastrząb, lis albo inny płowy czy lotny drapieżca? Schowają tylko niebogi główki w puch śnieżny i tak w ogromnym strachu pozostaną, póki nieprzyjaciel nie wybierze najlepszego kaska. Nad stadkiem bezbromnych, małych stworzeń zawisło przeznaczenie...

Inaczej nastraja nas groźny moment napadu wilków. Pomysł, zapożyczony może od Kowalskiego, niemniej potężnie został wyrażony. Z san unoszonych wichrem przez trzy rysaki, podróżni rażą strzałami ścigające ich bestię. Z całosci bije taki rozpęd, że zdaje się, jakoby zaprzęg miał za sekundę zniknąć w tumanie białej kurzawy, w głębi krajobrazu. Wśród szczegółów, uderzających na pierwszy rzut oka, jeden zwłaszcza silnie uwidacznia dramatyczność położenia. To ruch łba prawego konia i jego oszalałe z trwogi spojrzenie, rzucone zukosa na doganiającego go już śmiertelnego wroga.

Wilki — ulubiony temat Wierusza Kowalskiego — figurują też w całej serii jego malowideł. Któż nie zna przesłizanej Nocy zimowej na Litwie i wielu innych scen „wilczych“ lub ściśle myśliwskich, które światowy rozgłos zyskały artyście. Doskonałe są jego Psy puszczone na trop podczas wschodu słońca; prowadzone przez wytrawnych polskich kłusowników sobaki są już na śladzie postrzałka, podniecone weszły, ażeby za chwilę napędzić las cały ujadaniem i rozgłośną wrzawą walki.

Z grona malarzy polskich łowów Gieryński daje kilka wytwornych obrazów z polowań epoki saskiej, Brandt wstawia się przede wszystkim niezrównanym Dzikim, Henryk Weyssen-

hoff ilustracjami do Sobola i panny, a Wywiórski?

Wyczarowana przezeń na płótnie jawi się naszym oczom litewska puszcza. Technicznie nieskazitelna prawda, zachwyca kolorytem, a ludzie i zwierzęta w niej żyją, poruszają się, czują. Wyniesienie łosia z kniei, Tok ciętrzewi, Saruny oto dzieła, pomysłane i wykonane po mistrzowsku.

Ale chluba w tym zakresie pozostanie Falał. Zanim jeszcze poznał, zgłębił nieprzystępny teren, z zapalem malował lud i przyrodę. Zaprosiny do Nieświeża i polowania, urządzone przez Radziwiłła z okazji pobytu Wilhelma II. upamiętnione zostały szeregiem akwarel, a album myśliwskie, ofiarowane cesarzowi, otworzyło mu wrota powodzenia. Widzimy go więc przez długie lata w Berlinie, w pracowni, zarzuconej podobiznami łosi, psów, jeleni, w Hubertusstoku, na dworskich obławach zajetego studiami zwierzęt.

Jednakże Polesie i Poleszucy, których tak znakomicie odtwarzał, byli mu bliżsi nad zaszczyty. Powrócił więc, aby zająć stanowisko dyrektora Szkoły Sztuk Pięknych w Krakowie i dalej ojczyźnej ziemi poświęcać najlepszą część swojego twórczego ducha.

Myśliwym wszakże w pełnym tego słowa znaczeniu nazwać go nie można, tak samo zresztą, jak trudno objąć tem mianem większość wymienionych tutaj głośnych, polskich imion. Bo w rzeczywistości, poza Sienkiewiczem i Weyssenhoffami, niema wśród nich zamieszkałych w praktycznym myślistwie jednostek, są natomiast przenikliwi obserwatorzy, ogarniający stosunek człowieka do natury i naodwrot, a ponadto wielkie talenty.

Kossak, jakkolwiek często brał udział w wyprawach, nigdy podobno muchy nie zabił, Chełmoński zaś wprost nazywał polowanie barbarzyńską zabawą. Może dlatego gorzej dawał sobie radę z dzikimi zwierzętami, bo wilki, niedźwiedź, na pewno słabiej zostały przez niego uchwycone, aniżeli konie lub ptactwo. Ale niezmiennie tkliwa, choć wichrowata dusza artysty, który nie mógł patrzeć na rabanie lasu, kochał mróz, słońce, deszcze, trawę i kwiaty, nienawidził dorożkarskiego bata i rozpaczał nad „nieśczęśliwym aniołem“, wróblem o złamanem skrzydełku, takie usposobienie nie mogło istotnie ustosunkować się inaczej do podobnej sprawy. Lecz i Witkiewicz wyraża się o niej twardo w swojej skądinąd przepięknej książce p. t. Na przełęcz.

Bądźmy sprawiedliwi i postarajmy się w krótkich słowach określić istotę łowiectwa. Było ono niegdyś celem, zadaniem, przymusem, było potem szkołą i próbą odwagi, dzisiaj jest już tradycją i jako takie ma prawo do uznania i sympatii. Nie czyniąc szkody w charakterach, nie wyrabiając okrucieństwa, ćwiczy i hartuje ciało, a ducha, nieraz zimnego, czyni wrażliwym na cud, na resztkę cudów przyrody, jaka nam jeszcze pozostała.

KONIEC.

Jubileusze naukowe uczonych polskich

JUBILEUSZ PROF. LEONA STERNBACHA.

Dnia 17 czerwca b. r. odbędzie się w Krakowie w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego uroczysty obchód celem uczczenia 40-lecia pracy wychowawczej na katedrze uniwersyteckiej wybitnego hellenisty, prof. dr. Leona Sternbacha. Uroczystość organizuje Polskie Towarzystwo Filologiczne, t. j. Zarząd Główny wraz z Kołem Krakowskim, zapraszając reprezentantów instytucji naukowych i społeczeństwa.

Jubilat jest dzieckiem Drohobycza, gdzie ukończył gimnazjum, studia zaś Uniwersyteckie odbył w Wiedniu i Lipsku. Stamtąd sprowadził go do Lwowa prof. L. Cwikliński i przeprowadził habilitację jego. Wnet potem w r. 1892 jubilat uzyskał katedrę filologii klasycznej w Uniwersytecie Jagiellońskim. Cieszy się wielkim uznaniem nie tylko w Polsce, ale także zagranicą

jako szczęśliwy pomnożyciel materiału filologicznego przez wydobycie z rękopisów i wzorowe wydanie bajek Ezopa, sentencji komedij pisarza Menandra, Gnomologów, tj. zbioru dowcipnych powiedzeń starożytnych medrów i wielu tekstów bizantyjskich, przez bystre poprawianie tekstów i rekonstrukcję zaginionych pism, oraz wnikliwie odkrywanie myśli starożytnych. Jest wysoce zasłużonym badaczem języka i piśmiennictwa greckiego, niestrudżonym pionierem studiów bizantyjskich i patrystycznych. Zapoczątkował je przez wydanie Pieśm Św. Grzegorza z Nazjanzu. Ponadto ogłosił kilka ciekawych prac z polonistyki, dziedziny badań nad przysłowiami polskimi.

W uznaniu jego zasług Polskie Towarzystwo Filologiczne mianowało go swym członkiem honorowym i dedykowało mu Kwartalnik Klasyczny za r. 1932, oraz Eos 1932/33. Wreczy mu je podczas obchodu rektor St. Witkowski,

jako reprezentant PTF. Imieniem filologów, skupiających się w naszym Tow. złożył Mu życzenia, aby w najdłuższe lata przysparzał sławy nauce polskiej a kulturze klasycznej znaczenia i trwałości, wpisując swoje imię w księdkę zasłużonych. stp.

50-LECIE DZIAŁALNOŚCI NAUKOWEJ PROF. BR. DEMBINSKIEGO.

Bronisław Dembiński, profesor Uniwersytetu i prezes Tow. Przyjaciół Nauk w Poznaniu, obchodzi półwiecowy jubileusz pracy na niwie historycznej. Rodem z Pomorza, doktoryzował się we Wrocławiu w r. 1883 na podstawie rozprawy o udziale Polaków w Soborze Trydenckim. Po archiwalnych poszukiwaniach w Krakowie, Wiedniu, a głównie w Rzymie, ogłosił „Studia nad pontyfikatem Piusa IV“ i habilitował się na Uniwersytecie Jagiellońskim w r. 1887. Lata następne poświęcił w dalszym ciągu badaniom nad epoką Odrodzenia i Reformacji, a najważniejszym jego dziełem z tego okresu jest „Rzym i Europa przed roz-

porządkiem trzeciego okresu Soboru Trydenckiego“.

Z wiosna 1892 r. objął po Ksawerym Liskem katedrę historii powszechnej we Lwowie i był na niej czynny przez lat 26. Uwagę swoją zwraca w tym czasie przede wszystkim na wiek XVIII i zagadnienie rozbiorów Polski i ogłasza szereg przyozynków i źródeł, oświetlających to zagadnienie. Syntezę okresu rozbiorów dał w dziele p. t. „Polska na przełomie“.

W r. 1917 został członkiem czynnym Akademii Umiejętności; jest nim także w Towarzystwie Naukowym Warszawskim i Lwowskim. W r. 1921 objął katedrę na Uniwersytecie Warszawskim, a w r. 1923 przeniósł się na Uniwersytet Poznański.

Pięćdziesięciolecie jego pracy dla nauki uczcił Uniwersytet Poznański wybiciem medalu, a Tow. Przyjaciół Nauk w Poznaniu dyplomem członka honorowego, których doreczenie nastąpi na uroczystej Akademii w środe, 14 czerwca b. r. w Uniwersytecie Poznańskim.